Nr 33. Kraków, Sobota 9 Lutego 1889. Rocznik XLII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., a każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 8 lutego.

Ogłoszony wczoraj w *Czasie* i rozlepiony na rogach ulic manifest cesarski, omawiamy poniżej, a zajmuje się nim także korespondencya wiedeńska. Głosy wybitniejszych organów wiedeńskich o manifeście telegrafowano nam już wczoraj, a dziś donoszą z Pesztu, iż cała prasa węgierska przyjęła manifest z prawdziwym entuzyazmem. Do cesarskiego orędzia — pisze *Pester Lloyd* — przywiąże się wiara, iż losy monarchii, jak dawniej, tak i teraz spoczywają w ręku Cesarza, który po ciężkiem nieszczęściu ze świadomością celu i obowiązkową sumiennością zdąża do jasnych wyżyn swego uszczęśliwiającego posłannictwa. *Nemzet* pisze: „Lud usłyszy i zrozumie słowa Monarchy." „Szczęściem jest dla wszystkich ludów — powiada *Pesti Naplo* — iż posiadają monarchę, który w dniach szczęścia jest rozumnym, a w chwilach nieszczęścia tak silnym." „Ton serdecznej miłości — pisze *N. P. Journal* — przenika ten manifest. Jest on dowodem, iż Monarcha czuje w sobie siłę do zabezpieczenia nową pracą naszej przyszłości. W historyi znajduje się mało przykładów takiego przejęcia się wysokiem zadaniem. Ojczyzna była ostatnią myślą Syna, Ojczyzna jest pierwszą i najwyższą myślą Ojca, gdy utracił dumę swego domu. Podziękuje mu za to naród i stać będzie wiernie przy Cesarzu, którego oby Bóg wspierał i chronił."

Równocześnie z odezwą Cesarza „do moich ludów" ogłoszony został tym samym duchem tchnący rozkaz do armii, który wczoraj podaliśmy w telegramach.

Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie Izby poselskiej. O przebiegu jego otrzymaliśmy relacyę telegraficzną, na którą zwracamy szczególniejszą uwagę, gdyż zawiera ona sprawozdanie prezydenta Smolki z posłuchania, jakie miało wczoraj prezydyum Izby u Najj. Pana.

Zaambarasowanie, jakie w kołach rządowych sprawiły rozprawy w parlamencie niemieckim nad niewłaściwością ogłoszenia aktów w sprawie Geffckena, uwidoczniło się w czasie rozpraw w milczeniu, jakie zachowało całe stronnictwo rządowe, a dziś w sposobie, w jaki dzienniki niemieckie sprawę tę omawiają. *Nordd. Allg. Ztg* stara się rzecz całą przenieść na inne pole. Nie wdaje się ona wcale w przesądzoną już kwestyę, czy bez zezwolenia oskarżonego można ogłaszać skargę, która przez sąd uwzględnioną nie została, a w dodatku zdradzać tajemnice prywatnej korespondencyi, o co głównie chodziło, ale przytacza zamówiony widać *ad hoc* artykuł profesora Thudichum, w którym ten powiada, że ogłoszenie pamiętników wywarło na rządy południowych państw niemieckich bardzo niekorzystne wrażenie, które dopiero pismo ks. Bismarka do cesarza (owe słynne *Immediat-Berichterstattung*) nieco naprawiło. *Post* broni stanowiska, jakie zajął Schelling, dodaje jednak, że cała sprawa wyglądałaby inaczej, gdyby się było tajemnicę korespondencyi prywatnej bardziej szanowało.

Dzienniki wolnomyślne zajmują oczywiście to samo stanowisko, jakie ich mowcy w parlamencie zajęli, a *Kreuz Ztg* podnosi przedewszystkiem takt, z jakim umiano uniknąć w dyskusyi wszystkiego, coby ostrze swe przeciw cesarzowi zwracało, a potępia w wysokim stopniu politykę, która szanowanie lub nieszanowanie prawa czyni zależnem od swych oportunistycznych widoków.

Tak z przebiegu ostatnich rozpraw w parlamencie niemieckim, jak i z omawiania ich w dziennikach wynika dość wyraźnie, że opinię publiczną w Niemczech zaczyna już nużyć owe ciągłe a namiętne prześladowanie wszystkiego, co się sferom kierującym nie podoba.

Telegrafowany nam wczoraj rozkaz dzienny pułkownika Sénart, komendanta 10 go pułku piechoty, z powodu odmówienia przez poselstwo niemieckie wizy doktorowi Eudes w chwili, kiedy chciał odwiedzić w Strassburgu umierającą matkę, spowodował ministra wojny do polecenia komendantowi 8go korpusu, aby wytoczył śledztwo pułkownikowi i zdał sprawę ministrowi, czy pułkownik użył rzeczywiście tak nieoględnych wyrażeń, jakie podają dzienniki. Sekretarz poselstwa niemieckiego starał się w rozmowie z reporterem jednego z dzienników francuskich usprawiedliwić odmówienie wizy tem, że instrukcye poselstwa każą żądać zezwolenia na pobyt policyi strasburgskiej, Dr Eudes zaś nie dostawił takiego zezwolenia, tylko telegram znajomego swego donoszący, że policya oświadczyła na zapytanie z jego strony, iż nic niema przeciwko przyjazdowi Dra Eudes do Strassburga.

Z tego samego telegramu mogło jednak powziąść poselstwo wiadomość, że wobec groźnego stanu zdrowia matki wyjazd Dra Eudes był naglącym i nie było już czasu na sprowadzenie piśmiennego zezwolenia policyi strasburgskiej. Sekretarz ambasady niemieckiej osądził jednak, że zamiast wizy wypada przesłać Drowi Eudes ostrzeżenie, iż będzie aresztowanym, jeśli się odważy przekroczyć granicę niemiecką. Ze względów dyplomatycznych ulegnie może pułkownik Sénart stosownej karze za zbyt sangwinistyczne swe wyrażenia, nie zmniejszy to jednak oburzenia, jakie wypadek ten wywołał w kraju i w armii.

Wielkie nieszczęścia, gdy Bóg zsyła na rodzinę, zwykły wzmacniać jej węzły. Najbardziej ukochany z pośród monarchów, Ten, który cnót monarchicznych w naszej epoce jest wzorem, którego żywot licznemi naznaczony krzyżami, ale panowanie jednem pasmem dobrodziejstw i błogosławieństw dla ludów — Cesarz Franciszek Józef stanąwszy nad grobem jedynego syna, tłumi straszliwą boleść i zwraca wzniosłe słowa do tej rodziny ludów monarchii. Każdy wyraz Manifestu cesarskiego wyryje się głęboko w sercach milionów — a do uczuć wierności, czci synowskiej i wdzięczności przybywa jeden węzeł więcej, gorącego podziału ciężkiej boleści.

Źródłem tych cnót monarchicznych budzących najwyższy podziw jest głęboka wiara, a któż z najgłębszem wzruszeniem i zbudowaniem nie wyczyta tych słów monarszych: „uchylam głowę w pokorze przed niezbadanem zrządzeniem Boskiej Opatrzności" — a miliony powtórzą dalsze wyrazy: „błagam wraz z Moimi ludami Wszechmocnego o użyczenie Mi siły, bym nie ustał w sumiennem spełnianiu Moich obowiązków panującego."

Tak brzmieć będą od Adryatyku po za Karpaty i Wisłę modły poddanych w różnych językach, ale jedną tchnących wiarą i wspólną synowską miłością. Do Boga zwracają się dziś wszystkie ludy Austryi — i ufają, że Wszechmocny nieodmówi tej siły, że ją po tak ciężkiej probie spotęguje na większą jeszcze chwałę i większą stokroć zasługę tego stroskanego Ojca, któremu odjętą została nadzieja i pociecha, że owoce swych długoletnich, niestrudzonych prac, że osiągnięte rezultaty i wzniosłe dążenia przekaże wraz z dziedzictwem tronu swemu synowi.

A jednak, choć spodobało się Bogu tę najcięższą zesłać próbę i najboleśniejszą ofiarę — majestat cesarski korzy się przed majestatem Najwyższego Pana, a zwracając się miłośnie do ludów, zatwierdza dalsze wytrwanie przy tych samych niezmiennych zasadach.

W dniu tak żałobnym najwymowniejszą daje Cesarz rękojmię tego samego kierunku dalszego panowania, któremu tyle zawdzięcza bezpieczeństwo monarchii i dobro ludów. Analiza polityczna wzniosłych wyrazów manifestu byłaby ujmą jego doniosłości. Niechaj ludy i stronnictwa przyjmą ten wielkoduszny akt za wzór i program — niechaj uciszą waśnie, zwyciężą namiętności i zjednoczą się nierozerwalnym pierścieniem w koło tronu ojcowskiego z rodzinną miłością.

Trudno znaleść w dziejach równie przerażającego ciosu — ale nie spotkać także przykładu równej mocy ducha, równego poczucia obowiązku, poświęcenia i zwycięstwa nad własną boleścią dla dobra ludów, dla historycznego posłannictwa.

Na taką wyżynę wznieść się winny za swym najukochańszym i najczcigodniejszym Cesarzem wszystkie ludy Austryi.

W sprawie reformy sądownictwa.

Od jednego z adwokatów krakowskich otrzymaliśmy bardzo obszerny memoryał o podjętej przez Koło polskie i Sejm krajowy sprawie reformy sądownictwa. Nie mogąc dla braku miejsca zamieścić w całości nadesłanej rozprawy, ograniczamy się do streszczenia kilku najważniejszych ustępów, w których szan. autor wypowiada bardzo praktyczne uwagi o tej sprawie.

Przedewszystkiem należałoby wysyłać do sądów powiatowych wyłącznie starszych i wytrawnych sędziów, bo zadanie ich trudniejsze, niż w sądach kolegialnych. Najważniejszym względem jest tu niezawodnie okoliczność, iż na powiecie sędzia nie ma żadnej pomocy koleżeńskiej, rozstrzyga sprawę sam jeden bez obrad kolegialnych; że spory o własność, o naruszenie posiadania, sprawy spadkowe, opiekuńcze, hipoteczne włościańskie i t. d., są nierównie zawilsze i trudniejsze, niż np. spory wekslowe, handlowe i t. d., w których nadto strony występują zawsze przez adwokatów i sędzia wydaje wyrok na podstawie gotowych aktów. W sądach powiatowych natomiast bardzo często, w mniejszych miasteczkach prawie zawsze, sędzia wyrokujący musi sam pisma sporne na podstawie zeznań stron układać, tracąc na tę czynność wiele drogiego czasu, który zaledwie starczy na załatwienie terminów i wydawanie orzeczeń.

Autor zapatruje się tak czarno na działalność naszych sądów powiatowych, że pragnąłby zmienić całą organizacyą sądową w ten sposób, ażeby sądy powiatowe zastąpić sądami pokoju dla spraw drobnych karnych, sporów prowizorycznych i spraw opiekuńczych, wszystkie zaś ważniejsze sprawy poddać orzecznictwu sądów kolegialnych, które w każdem mieście powiatowem powinnyby się znajdować. Dla wieśniaczej naszej ludności nie będzie przez to wymiar sprawiedliwości utrudnionym, bo prowizorya, tak zwane bydlarki, sprawy o obrazę czci i t. p., które najbardziej majątkowo ją rujnują, załatwi jej prędzej i bez porównania taniej sąd pokoju, obejmujący okręg gminy t. j. kilka dzisiejszych gmin administracyjnych — sprawy zaś ważniejsze będzie miał za to staranniej i dokładniej rozstrzygane w sądach kolegialnych, co mu sowicie stratę czasu wynagrodzi. Zresztą wiadomą jest rzeczą, że wieśniak nasz czasu sobie nie ceni, i dzisiaj, choć sąd powiatowy bliższy, zawsze cały dzień na termin sądowy traci.

Jednym z bardzo ważnych czynników należytego funkcyonowania sądów jest dobre, sprężyste i taktowne kierownictwo pracami całego Sądu, tudzież odpowiedni rozkład pracy między poszczególnych urzędników, jak niemniej ciągły nadzór ich czynności, aby się jakie nieprawidłowości nie wkradły. Dlatego też przewodniczący Sądu kollegialnego powinien być nominowany z grona urzędników bez względu na wiek i lata służby, jeżeli tylko jego zdolności, wiedza jurydyczna, charakter, pracowitość i energia za nim przemawiają. W braku takich zdolnych sędziów należy na posady prezydentów powoływać najznakomitsze siły z adwokatury. Jak wiele zależy na odpowiedniem kierownictwie, udowadnia autor dwoma przykładami funkcyonowania sądów kollegialnych, które poznał w ciągu swej praktyki w okręgu krakowskiego sądu wyższego. Obydwa te sądy kolegialne zmieniły się nie do poznania wyłącznie wskutek objęcia kierownictwa przez osobistości bardziej do tego ukwalifikowane.

Autor ubolewa dalej nad tem, że kontrola i nadzór nad czynnościami sądów powiatowych nie odbywa się przez czynniki do tego powołane w taki sposób, ażeby była pewność, iż kontrola jest skuteczną. Zamiast częstych wizytacyj przez prezydentów i delegowanych do tego członków sądów kollegialnych, widzimy ciężki i niepraktyczny aparat t. zw. „Papierene Controle", którą wybornie scharakteryzował w Izbie panów JE. bar. Schenk, były prezydent lwowskiego sądu apelacyjnego. To też nic dziwnego, że skargi na dzisiejszy stan sądownictwa dotyczą głównie naszych sądów powiatowych, że nieprawidłowości i nieporządki są tam na porządku dziennym, czego najlepszym dowodem ostatnie rozprawy sejmowe oraz częste stosunkowo dochodzenia dyscyplinarne przeciw członkom sądów powiatowych.

Procesy prowizoryalne i sprawy spadkowe są głównym powodem utyskiwań naszego ludu, bo trwają całe lata, a znaczne bardzo koszta procesu oraz licznych komisyj sądowych rujnują majątkowo ludność i nie pozostają w żadnym stosunku do wartości spadku lub przedmiotu spornego. Tym komisyom prowizorycznym należałoby koniecznie trwałą tamę położyć, równocześnie zaś starać się o poprawę całej ustawy prowizoryalnej, która wymaga gruntownej a szybkiej reformy.

Z procesów karnych należy zwrócić uwagę przedewszystkiem na dwie kategorye, najbardziej dla sądów i ludności uciążliwe. Pierwsza, to niezliczone procesy o obrazę czci, które obarczają nasze sądy powiatowe nadmierną pracą a ludność przyzwyczajają tylko do pieniactwa; druga zaś — to sprawy karne o zaniedbanie przepisów sanitarnych dla bydła, przekazane bez żadnej racyi sądom kolegialnym, choć kara nie przenosi zwyczajnie 1 złr.

Obydwie te kategorye spraw mogłyby być śmiało, a może z lepszym skutkiem załatwione przez zwierzchność gminną, lub sądy pokoju, urządzone dla każdego okręgu gminnego, któryby obejmował kilka lub kilkanaście dzisiejszych gmin.

Słusznie żali się autor na obojętność i apatyą naszych Izb adwokackich, które złożone z prawników, znających wybornie na podstawie własnego spostrzeżenia wszelkie złe strony obecnego stanu sądownictwa krajowego i obowiązane nawet w myśl § 27 lit. *e* ustawy adwokackiej z 1868 r. do udzielania ministerstwu sprawiedliwości swoich uwag i dezyderatów w tych sprawach, dotychczas z dziwną i niewytłumaczoną obojętnością milczą wobec akcyi podjętej przez Koło polskie i Sejm krajowy.

Zamieszczając powyższe uwagi w tej tak doniosłej dla całego kraju i społeczeństwa sprawie, otwieramy chętnie łamy naszego dziennika dla wszelkich fachowych i przedmiotowo rzecz traktujących artykułów.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 5 lutego. *)

Najj. Pan daje przykład niezwykłej siły moralnej. Sam osobiście od chwili katastrofy nie przestał załatwiać spraw bieżących, a chociaż niekiedy przychodziło mu to z trudnością, wciąż umiał panować nad sobą. Od wczoraj zaś nastała zupełna reakcya, i Cesarz odtąd z całem poświęceniem i jasnem przeświadczeniem swoich wielkich obowiązków sprawuje z pełną energią rządy państwa, budząc w innych otuchę. Pismo Leona XIII do Cesarza, nadzwyczaj podniosłe, pełne ciepła i wzniosłych myśli, oddziałać miało bardzo pokrzepiająco na Najj. Pana.

Najj. Pan z dworem przenosi się na dłuższy czas do Budapesztu z początkiem przyszłego tygodnia.

Bawi tu głównodowodzący w Krakowie ks. Ludwik Windischgrätz; wraca do Krakowa we czwartek wieczór.

Na pogrzeb Następcy tronu przybyło bardzo wielu Węgrów, między nimi hr. Juliusz Andrassy. Polacy i Węgrzy wystąpili na pogrzebie w narodowych strojach żałobnych.

Na pogrzeb między innymi przybyli wczoraj: hr. Włodzimierz Dzieduszycki i hr. Wilhelm Siemiński, z Krakowa: hr. Antoni Wodzicki i poseł Adam Skrzyński.

Pogrzeb Następcy tronu nacechowany był wielką prostotą. W kościele panowała wielka powaga. Jednocześnie z trumną, wszedł z przeciwnej strony, na znak dany przez mistrza ceremonii hr. Huniadego z zakrystyi Najj. Pan z królestwem belgijskiem, za niemi Arcyksiężne i Arcyksiążęta. Cesarzowej i Arcyks. Stefanii nie było. W kościele byli już zebrani inni uczestnicy. Arcybiskupi i biskupi pod przewodnictwem kardynała Ganglbauera — między nimi książę biskup Dunajewski i Metropolita Sembratowicz — zebrani na około katafalku, odprawili krótkie modlitwy; po odśpiewaniu przez chór śpiewaków dworskich *Miserere*, zniesiono trumnę do grobów; za trumną wszedł tylko Cesarz, bracia Cesarza i synowie Arcyksięcia Karola Ludwika, oraz Arcyksiążę Fryderyk, zaproszony osobiście przez Cesarza, jako od serca przyjaciel Arcyks. Rudolfa.

Po wyjściu z grobów dwór w tym samym porządku oddalił się przez zakrystyę, a uczestnicy zaczęli się z wolna rozchodzić. Wszystko skończyło się o godz. 5.

Postawa Najj. Pana, nacechowana męską siłą ducha, zwróciła na siebie ogólną uwagę.

Wiedeń 6 lutego.

Manifest cesarski „Do moich ludów" jest zadosyćuczynieniem potrzebie serca i serc, a zarazem stwierdzeniem uczuć dynastycznych, które niezaprzeczenie w całej swej sile objawiły się z powodu tragicznego wypadku — jest on jeszcze czemś innem — bo następstwem i wyrazem tego jedynego dziś może w świecie: ścisłego i serdecznego osobistego związku, który się wyrobił między panującym nam Monarchą a wszystkiemi jego ludami i krajami koronnemi.

Tak jest, manifest ma znaczenie dynastyczne, ale także, siłą rzeczy i siłą wzajemnej miłości, znaczenie odnoszące się do osoby Cesarza. W tem też tkwi jego doniosłość moralna i polityczna. Nie należy wobec tego silić się na interpretowanie w inny sposób, pod względem politycznym, manifestu. Osoby kompetentne twierdzą jednak,

*) List ten wysłany z Wiednia d. 5go b. m.. po trzechdniowej wędrówce na poczcie doszedł nas dopiero dziś. Naturalnie, że wskutek takiego spóźnienia stracił list na aktualności, i dlatego wyjmujemy z niego tylko niektóre szczegóły, a równocześnie prosimy urząd pocztowy, aby większą opieką otaczał listy redakcyjne.

Restauracya wnętrza presbiteryum Kościoła Panny Maryi w Krakowie.

(4)

(Ciąg dalszy).

X. Jacek Augustyn Łopacki, syn rajcy krakowskiego i profesora medycyny w Uniwersytecie Jagiellońskim, urodził się 1689 roku. Po ukończeniu nauk w rodzinnem mieście wysłany do Włoch, na uniwersytetach padewskim, bolońskim i rzymskim poświęcał się medycynie i stopień doktora zyskał. Słynął też we Włoszech jako znakomity lekarz, ztąd stosunki miał z dostojnikami kościelnymi i pozyskał ich względy. Księdzem nie był, aż wróciwszy do Polski i otrzymawszy od Augusta II, króla polskiego, godność archipresbitera Panny Maryi, wszedł do seminaryum na Stradomiu i wyświęconym został 1724 roku. — Wielki majątek i złote serce podyktowały mu liczne fundacye dla Krakowa; zmarł w r. 1761, poważany wielce i uczczony wybitym medalem. Kazał się pochować bez wszelkiej pompy na cmentarzu kościelnym.

Jak widzimy, młodość spędził we Włoszech — więc ze sztuką współczesną włoską obeznać się musiał dobrze i pokochał ją. Umysł wykształcony, pełen dystynkcyi, jaką daje stykanie się z dworem Maryi Kazimiry w Rzymie, gdy znalazł się archipresbiterem kościoła Panny Maryi, zapragnął widzieć go po swojemu pięknym, w każdym razie przyzwoitszym, niż wyglądał. Nie była to epoka uznania sztuki średniowiecznej, ale kochano się w blasku pałacowym i aparat ten piękna brano jako miarę wspaniałości kościołów. Stosunki z Włochami dozwoliły mu na powołanie architekta uzdolnionego; byłże nim Fontana lub Franciszek Placidi, osiedli w Krakowie o te czasy, lub inny wprost przybyły architekt? to mogą w przyszłości akta zachowane wyświecić. W archiwum kościoła Panny Maryi, jak mi wspominał dobry znawca tegoż p. Wilhelm Gąsiorowski, restauracya X. Łopackiego niewiele zostawiła śladów.

Możemy dziś słusznie powstawać na zniszczenia dokonane zeszłego wieku, ale że powołany architekt do przeprowadzenia nowej dekoracyi nie był ladajakim artystą, że z zadania się wywiązał i zrobił to, co się podobało współczesnym, jest rzeczą pewną. Powiadamy, że zaprowadzony porządek w nawie głównej (naw bocznych nie tknięto) wskazał, co robić w presbiteryum należało. A nie myślmy, żeby architekt nie rozumiał, co to harmonia; wprowadza tu aparat pilastrów i gzymsowań, ale dla zgody presbiteryum z nawą główną tworzy gipsowe arkady ostrołukowe i ubiera niemi spód ścian. Byli pod ręką architekta zdolni sztukatorowie włoscy, co pokończyli swe piękne prace w kościołach św. Anny, Przemienienia Pańskiego, i oni lepili ornamenta z róż, liści, gałęzi i innych kwiatów i owoców, wprowadzali bogate kapitele jońskie; byli stolarze, co robili gzymsy i ganki, balustrady i imposty — oto aparat, którym posługiwał się architekt. Wysokie ściany nie dozwoliły mu przeprowadzić jednego porządku pilastrowego, stworzył więc dwa piętra pilastrowań dobrze pseudojońskie, górne doryckie, ale bez belkowania, bo mu przeszkadzały okna kościelne. Rozmiary interkolumniów wskazane były odległością filarów wnętrza kościelnego; dla presbiteryum wskazywały je dinsty u spadku sklepień dawnych widoczne.

Tak rozumiemy myśl restauracyi X. Łopackiego; patrzmy, jak ją wykonano w presbiteryum, a poucza nas o tem dzisiejsza chwila, w której, dzięki komitetowi parafialnemu, zwaleniem tych wrzekomych ozdób dowiadujemy się powoli o zakrytych pięknościach Wierzynkowej epoki. Wszystkiego do tej chwili nie odszukano, ale to, co dotąd znamy, wystarczającem jest do zrobienia sobie obrazu szkód wyrządzonych i pierwotnej wykwintności architektury wnętrza presbiteryum naszego.

Powiedzieliśmy sobie, że trzeba wrócić do pierwotnego apparatu piękna, to jest do gotycyzmu, znając zaś system krakowski ceglano-kamienny z pomników innych miejscowych i dalszych okolic kraju, przypuszczaliśmy, czem być on może. Tymczasem poszukiwania szczęśliwym uwieńczone zostały skutkiem, gdyż zpopod gzymsów drewnianych, z pod pilastrów ceglanych, nawet z miąższu murów i zalepiań z czasów księdza Łopackiego wystąpił niezwykły aparat gotycyzmu, godny użytego na zewnątrz, bogatszy niż w innych naszych kościołach XIV wieku.

Obecnie wnętrze presbiteryum wypełniają rusztowania, biegnące pod samo sklepienie, masztowe drzewa stoją tu swobodnie, nie sięgając jego szczytów, ołtarz Stwosza i pomniki ochronione szalowaniem z desek, usunięte tymczasowo stalle odkrywają spody ścian pierwotnych i pokazują ślady malowań figuralnych i krzyże poświęcenia kościoła, pochodzące z drugiej połowy XV wieku. Dzięki energii przewodzącego robotą architekta p. Stryjeńskiego, stanęło to wszystko w tak krótkim czasie, że niejeden z mieszkańców Krakowa nie wiedział że się co robi w kościele i gotów wybrać się na nabożeństwo niedzielne, by zasiąść sobie w ulubionych stallach. Niema już stall, ale wrócą na miejsce odświeżone, odkryje się ołtarz wielki, szyby kolorowe, pomniki renesansowe — ale pożegnajmy się ze szpetnemi chórkami, z gipsaturami, pilastrami, drewnianym olbrzymim gzymsem-gankiem, z obrazami-szmatami, a oczekujmy ukończenia pracy, która przyniesie harmonią artystyczną z epoki XIV wieku, szlachetne formy ostrołuku i polichromią, strojącą wnętrze na jednę starą nutę, a młodą i żywą. Nie burzylibyśmy strojeń X. Łopackiego, gdybyśmy za trudy i koszta nie mieli zyskać uroku wnętrza wzniosłego a zdobnego. Rozmiary wnętrza nie są bagatelne na budowę ceglano kamienną; przy szerokości 10·25 metra ma długości do 26 metrów, a wysokość kluczów sklepień od posadzki wynosi 28 metrów, to jest więcej niż długość presbiteryum naszego.

Kto zna ducha gotycyzmu naszego XIV wieku (Katedra na Wawelu), wie dobrze, jak żebra kamienne krzyżowego sklepienia zbiegają się u ścian w kosze i przechodzą na ściany jako laski w pięć przodków profili żeber rozczłonkowane, które pionowo spuszczają na dół, dzieląc każdą ze ścian na pola zamknięte u góry ostrołukiem o pół-profilu żebra, czyli tak zwanym formeretem. Długie te, a bogato sformowane zdobne laski, schodząc z pod sklepienia na dół w niewielkiej odległości od posadzki, bo o jakie trzy i pół metra rozszerzają się w bogate kamienne 5-ścienne baldachy, o ścianach, ubranych wimpergami i fialami. Zamknięte w górze krenelażem baldachy te chronią nysze zagłębione na pomieszczenie posągów, spoczywających na półkolnie występujących podstawach. Dźwiga je dalszy ciąg laski, zahaczającej się zaraz o gzyms poziomy, obiegający dokoła presbiteryum na wysokości kończyn dawnych stall. — To wszystko zakrywały pilastry X. Łopackiego i gzyms-ganek; trzeba było nieszczęścia, że okazały się laski u ściany południowej w znacznej części skutemi na gładko, lub gdzieindziej mocno poszczerbane; pozostaje jeszcze do odkrycia kilka przez usunięcie pilastrów.

Co jest odkryciem nowem, niespodzianką i rzeczą niepraktykowaną w naszych pomnikach — to wprowadzenie wspaniałych kapiteli z bogatą ornamentacyą roślinną u szczytu owej wiązki lasek (dinstów) w odległości jednego metra od kosza sklepienia. Kapiteli takich jest dwanaście, a ukrywały się jakby w pudłach drewnianych, przymocowanych do ścian, a stanowiących głowice pilastrowań 2go piętra wrzekomych ozdób X. Łopackiego. Każdy z kapiteli naszych ma odmienną roślinę użytą za ornament, rozbiegającą się wdzięcznie po obszernym wielobocznym trzonie, przykrytym oprofilowanym abakusem. Kuła tę roślinność ta sama ręka kamieniarza, której pracą były wykonane roślinne fryzy od zewnątrz. Pomieszczenie tak wyjątkowe bogactwa ozdób u spadku sklepienia słusznie wnioskować każe o bogatej ornamentacyi zniszczonego przed r. 1442 pierwotnego sklepienia. Dodajmy, że żaden z pięknych baldachów nie zachował się w pierwotnym swym wyskoku, skuto je do połowy, aby nie występowały z nalepionych na nie pilastrów. — Na szczęście mamy ich wzory, dochowane poza wielkim ołtarzem w nienaruszonym stanie, które dozwolą dobrze dopełnić brakujące części w uszkodzonych innych sześciu. Zarówno na kapitelach świeżo odkrytych, jak na wiązkach lasek, czy jak je nazwiemy z niemiecka dinstach, odnajdują się wszędzie reszty barw i złoceń czyli polichromii. Przychodzi tu rozróżnić pomalowanie i złocenie pierwotne XIV wieku od tych, jakie przyniosły czasy X. Powodowskiego i ostatnia restauracya X. Łopackiego, gdy sklepienie i ściany malował malarz Radwański, teść architekta Placidego.

Władysław Łuszczkiewicz.

(*Dokończenie nastąpi*).

że ustęp, mówiący o stałem trzymaniu się w przyszłości tego samego co dawniej kierunku, odnosi się głównie do polityki zagranicznej, a mianowicie do przymierza z Niemcami, a utwierdzać ich ma w tem mniemaniu, końcowy frazes ustępu o zachowaniu dobrodziejstw pokoju.

Manifest był już od kilku dni postanowiony, redakcya takowego — jak zawsze u nas — była trudną i mozolną, ze względu na dwie części monarchii, i dlatego, że trzeba było wziąść w rachubę nietylko konstytucyę węgierską, ale i drażliwość Węgrów.

Dziś o godz. 11 z rana odbyły się w kaplicy Burgu ostatnie wigilie z powodu zgonu Arcyks. Rudolfa. Wiecie już, że Arcyks. Stefania obejmuje protektorat nad monumentalnem dziełem małżonka *Austro-Węgry w słowie i obrazach*, i zamierza doprowadzić je do końca. Wskazuje to już, że nie zamyśla dostojna Pani opuszczać Austryi. Wszystkie też wieści rozrzucone po dziennikach o projektach Arcyks. Stefanii, są niedokładne i bezpodstawne; prawdopodobnem jest tylko, iż skorzystano z bytności Królestwa Belgijskich, aby zawrzeć co do przyszłości Arcyksiężny układ familijny; mówią, iż pozostawionym zostanie do rozporządzenia Arcyksiężny wdowy Laksenburg, apartament w Burgu i dotacya.

Jak w domu prywatnym, jak w rodzinie, tak samo w państwie, po najtragiczniejszych wypadkach i największych stratach, biorą zwolna górę konieczności życia i istota natury ludzkiej; to jest iż siłą rzeczy powraca się po największej boleści, do zwykłego trybu z zacierającem się stopniowo wspomnieniem a z wrastającą troską i zajęciem co do przyszłości. Tak też stanie się i w tym nad wzystkie wyjątkowym wypadku. Dziś już rozpoczęło się na nowo przerwane przez tydzień życie polityczne w monarchii; a niebawem uczuć się dadzą z całą gwałtownością jego wymagania w Sejmie peszteńskim z powodu ustawy wojskowej.

O ile sądzić można z tego, co mówili tu przybyli posłowie węgierscy, to wcale uchwalenie ustawy w jej dzisiejszem brzmieniu nie jest zapewnionem. Węgrzy upierają się przy tem, iż § 14 jest wyłomem w ich konstytucyi, a widzą oni bezpieczeństwo swoje i przyszłość jedynie w ścisłem trzymaniu się podstawy prawnej. — Są to znowu raczej drażliwości niż argumenta; jednak podobno, liczyć się z niemi poczęto, i onegdaj już zastanawiano się tu wspólnie nad możliwemi zmianami ustawy i formalną stroną wprowadzenia ich w obu połowach monarchii; zdaje się jednak, że właśnie co się tyczy strony formalnej powstały wobec już uchwalonej przez tutejszą Izbę poselską ustawy trudności, których na razie przynajmniej nie usunięto.

Dwa teatra cesarskie Burg i Opera otwarte zostaną w niedzielę; z bardzo poważnym repertuarem na cały tydzień a z wykluczeniem baletu. Inne prywatne teatra już dają przedstawienia.

Polscy dygnitarze opuścili już Wiedeń. List mój, pisany w dzień pogrzebu a skończony bezpośrednio po pogrzebie, albo zaginął albo się opóźnił; nie znajduję go bowiem w czwartkowym numerze *Czasu*. Potrzebnym zaś był dla ciągłości wrażeń i opisu tych strasznych dni. (Jest to właśnie spóźniony list, który powyżej podajemy. *Redakcya*).

Paryż 4 lutego.

(J. Z.) Wiadomość o śmierci arcyksięcia Rudolfa przyjętą została we Francyi z największym smutkiem i żalem. Tak opinia publiczna, jak i dziennikarstwo wyrażają sie z głębokiem współczuciem o żałobie domu Habsburgskiego i ludów Austryi.

We Francyi, gdzie wszystko i wszystkie wypadki odnoszą się do polityki, śmierć arcyksięcia Rudolfa, jako następcy tronu austryackiego, zajmuje dziś pierwsze miejsce ze względu grupowania się narodów i rządów przygotowujących się do przyszłego starcia. Dzienniki porównywują charakter i usposobienia zmarłego cesarzewicza austryackiego z młodym cesarzem niemieckim.

Pomiędzy dziennikami, dającemi najbezstronniejsze ocenienie tego wypadku, muszę wymienić tutaj dziennik czysto republikański *Le Temps*, który mówiąc o stracie domu Habsburgów, przenosi się do wspomnień 1842 r. i śmierci księcia Orleańskiego.

Le Temps mówi: „Arcyksiążę Rudolf nietylko był potomkiem sławnego rodu, który w swoich żyłach łączył krew Habsburgów z domem Lotaryngskim, sięgając do Maryi Teresy, do Leopolda, do Karola piątego z jednej strony, do książąt Guisów z drugiej, ale był on księciem i czuł sumiennie, że jest nim...“ Mówiąc zaś o przywiązaniu ludów składających cesarstwo austryackie do domu panującego, *Le Temps* dodaje; „Tron Habsburgów spoczywa na wierności dziedzicznej poddanych, gdyż między ludami Austryi i domem panującym istnieje umowa odwieczna.“ I tak, jak gdyby na potwierdzenie tego, co mówi *Temps*, gorące uliczne manifestacye w Peszcie, wywołane kwestyą językową ucichły naraz na pierwszą wiadomość o śmierci następcy tronu. Lojalizm, wierność narodu węgierskiego sprowadziła spokój.

Taką żałobą, takiem współczuciem, nie wiele rządów poszczycić się może w tej chwili i dlatego ocenienie dziennika republikańskiego, jakim jest *Le Temps*, zasługuje na wzmiankę, a ja z mojej strony dodam: czy *Temps* myśli, że Francya zyskała wiele, zapominając o swoim lojalizmie i zrywając umowę tak samo odwieczną ze swoimi książętami, dziś na wygnaniu?

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 7. lutego.

Przewodniczący prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Na początku posiedzenia zabiera głos prezydent m. Dr Szlachtowski i daje wyjaśnienie na poruszone przez r. m. prof. Dra Rosenblatta i Dra Horowitza sprawy przy rozprawach budżetowych.

R. m. prof. Drowi Rosenblattowi odpowiada Prezydent, iż istnieje instrukcya dla stróżów nocnych, r. m. Drowi Horowitzowi zaś, że rewident techniczno-rachunkowy ma badać nietylko formalną, ale i merytoryczną stronę rachunków.

Nad zakresem działania rewidenta techniczno-rachunkowego wywiązała się obszerniejsza dyskusya, w której brali udział r. m.: Dr Horowitz, Prezydent miasta, Gwiazdomorski, Kwiatkowski, wiceprezydent Friedlein.

Ostatecznie Rada przyjęła wniosek r. m. Dra Horowitza, aby odesłać instrukcyę dla rewidenta do sekcyi prawniczej, która w porozumieniu ze sekcyą ekonomiczną ma zbadać instrukcyę i przedłożyć ewentualne wnioski co do jej zmiany.

Następnie Rada przychyliła się do życzenia p. wiceprezydenta Friedleina i zwolniła go od należenia do komisyi, mającej się zająć obmyśleniem środków, któreby zachęcać mogły turystów do zwiedzania Krakowa.

Z porządku dziennego r. m. Dr Horowitz, jako sprawozdawca sekcyi prawniczej, przedłożył Radzie sprawozdanie z ostatniego jesiennego jarmarku na konie w Krakowie; sprawozdanie to było już drukowane w *Czasie*. Sekcya badała dalej, o ile dałoby się podnieść urządzenie targów i wskutek tego sprawozdawca przedkłada następujące wnioski:

I. Sprawozdanie weterynarza miejskiego, komisarza targowego i Wydziału III Magistratu o odbytym we wrześniu 1888 r. jesiennym jarmarku końskim w Krakowie przyjmuje się do wiadomości.

II. Poleca się Magistratowi, aby: 1) w dzienniku rozporządzeń dla m. Krakowa ogłosił wyciąg z powyższych sprawozdań. 2) Na czas jarmarku, jak długo tenże odbywać się będzie w ujeżdżalni pod Kapucynami, zarządził, by ulicę Straszewskiego dla wozów ciężarowych zamknąć, z ulic przy ujeżdżalni położonych kamienie przygotowane dla konserwy ulic usunąć, ulice przyległe i ujeżdżalnię otwartą pilnie zamiatać i aby posypywanie ujeżdżalni otwartej odbywało się w sposób należyty. 3) Nad urządzeniem stajni w ujeżdżalni krytej ścisłą kontrolę pod względem sanitarno- i ogniowo-policyjnym zarządził. 4) Dla następnych jarmarków ogłosił, że codziennie podczas trwania jarmarku w godzinach między 11 a 1 w południe wolno wszystkie konie na jarmark przyprowadzone, bez względu gdzie takowe są umieszczone, przyprowadzić na plac przed ujeżdżalnią przed Kapucynami i tam je prezentować. 5) Dla następnych jarmarków ogłosił przepisy cłowe co do wprowadzenia i wywozu koni na granicach rosyjskich istniejące, tudzież przepisy odnoszące się do oględzin weterynarskich koni na granicach. 6) Wystosował podanie do Namiestnictwa o uwolnienie koni wprowadzanych na jarmark w Krakowie przez granicę od oględzin weterynarskich na granicy i to ze względu na ścisły nadzór weterynarski w samym Krakowie podczas jarmarku.

III. Poleca się urzędowi weterynarskiemu i nadzorowi targowemu na jarmarku końskim, aby miał podczas jarmarku codzień w ewidencyi, gdzie w mieście i wiele koni jest umieszczonych i aby wszelkie wyjaśnienia w tym kierunku każdemu dawał.

IV. Wzywa się komisyę targową i sekcyę ekonomiczną, aby względem urządzenia barakowych stajni ruchomych przy ujeżdżalni pod Kapucynami, który to przedmiot tam już jest w toku, najprędzej wnioski swe przedstawiły.

W rozprawie nad wnioskami zabiera głos r. m. Kwiatkowski i sprzeciwia się zamknięciu ulicy Straszewskiego, która mogłaby być najwyżej zamkniętą od godz. 11 do 2. Dalej wskazuje mówca, że posypywanie ujeżdżalni nie może się odbywać, jak żąda wniosek, żwirem, lecz piaskiem.

Rada przyjęła wnioski sekcyi oraz uwzględniła domaganie się r. m. Kwiatkowskiego, że ulica zamkniętą ma być od 11 do 2, a ujeżdżalnia piaskiem wysypaną.

R. m. Dr Horowitz przedłożył następnie imieniem sekcyi prawniczej wniosek, według którego ma być ustanowionym stróż targowiska końskiego na Groblach za wynagrodzeniem miesięcznem 15 złr. i oddaniem mu nawozu z tych placów; budownictwo miejskie sporządzi plan i kosztorys na dobudowanie ubikacyi do stojącego na Groblach domku na mieszkanie dla tego stróża. — Przyjęto.

(Dok. nastąpi).

Rozmaitości polityczne.

Z Berlina.

Do konwentu seniorów i komisyi budżetowej sejmu pruskiego w miejsce ś. p. Teofila Magdzińskiego wybrany został poseł Dr Henryk Szuman.

Ks. Bismark chciał koniecznie wziąść udział w onegdajszej debacie o sprawie Geffckena, lecz ustąpił dopiero na silne żądanie osób bardzo wpływowych.

Car rosyjski ma latem r. b. odwiedzić cesarza niemieckiego w Berlinie. Podróż z Petersburga ma się odbyć morzem, na wzór podróży cesarza Wilhelma do Petersburga w towarzystwie floty wojennej.

Wystąpienie byłego księcia bułgarskiego Aleksandra z armii niemieckiej tłumaczą sobie w Niemczech rozmaicie. Tymczasem chciał książę — jak piszą z Darmstadtu do *Berliner Tagblattu* — zwalniając się z obowiązków w armii niemieckiej, być zupełnie niezależnym.

Z Paryża.

Dziennik *Paris* donosi, jak nam już wczoraj w głównej treści telegrafowano, że stojący w Chateauroux doktor wojskowy Eudes odebrał ze Strasburga wiadomość, iż matka jego jest umierającą i pragnie go widzieć raz jeszcze przed śmiercią. Jednocześnie nadeszło zezwolenie policyi strasburskiej na jego przyjazd. Poselstwo niemieckie odmówiło jednak wizy na paszport, wydany Drowi Eudes przez władze francuskie, a matka jego umarła, nie mogąc się pożegnać z synem. Rozkaz dzienny, jaki z tego powodu wydał pułkownik Sénart, ma, jak dodaje pomieniony dziennik, zawierać następujące słowa: „Boleść Dra Eudes jest tem większą, że matka jego, walcząc ze śmiercią, oczekiwała przez pięć dni przybycia jego, a poselstwo niemieckie odmówiło mu wizy bez względu na pozwolenie policyi strasburskiej i bez względu na zaręczenie jego słowem honoru, że zaraz po pożegnaniu się z matką powróci do Francyi. Ambasada niemiecka posunęła się nawet do oświadczenia, że gdyby Dr Eudes próbował przebyć granicę mimo odmówienia mu wizy paszportowej, aresztowanym zostanie zaraz na wstępie do Alzacyi. Oto postępowanie Niemców z oficerem francuskim! Czy ono godne cywilizowanego państwa? Polecam, aby rozkaz ten odczytano wszystkim kompaniom, a kapitanowie ich niech go wytłumaczą stosownie podwładnym, aby żołnierze wiedzieli, jakie uczucia dla Niemiec ożywiać ich powinny.“

Z Petersburga.

Na naradzie, odbytej w dniu 5 b. m., minister oświaty, sprawiedliwości i oberprokurator synodu postanowili zupełnie zawiesić wydawanie *Sybirskiej gazety*.

Grażdanin zaprzecza pogłosce o podaniu się do dymisyi hr. Tołstoja.

Petersb. wied. donoszą, iż projekt ministra spraw wewnętrznych o naczelnikach ziemskich uzyskał ostateczną aprobatę.

Grażdanin dowiaduje się, że sądzenie sprawy o rozbicie pociągu w dniu 29 października r. z. odbywać się będzie w Petersburgu. W liczbie oskarżonych znajduje się baron Szernwal. Sprawa sądzona będzie w oddzielnym departamencie senatu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 lutego.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Józefa Szujskiego odprawione zostanie w kościele OO. Kapucynów w poniedziałek 11go lutego o godzinie 10ej zrana, a nie, jak mylnie nam wczoraj doniesiono, w sobotę 9go lutego.

— **Z Uniwersytetu.** Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Najd. Następcy tronu Arcyks. Rudolfa, urządzone staraniem Uniwersytetu Jagiell., którego zmarły był doktorem honorowym, odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 10ej rano w kościele akademickim św. Anny.

— **Sprawozdanie** z procesu kukizowskiego podajemy dziś w osobnym dodatku.

— **JE. p. Namiestnik**, hr. Kazimierz Badeni, jak się dowiadujemy, będzie jutro (w sobotę) w południe od g. 12—2 udzielał stronom interesowanym posłuchań prywatnych w gmachu tutejszego starostwa.

— **Hr. Badeniowa**, małżonka Namiestnika, wczoraj wieczorem przybyła ze Lwowa do Krakowa pociągiem kuryerskim.

— **Ks. Windischgraetz** wrócił wczoraj wieczorem z Wiednia.

— **JE. hr. Ludwik Wodzicki** dzisiaj rano odjechał do Wiednia.

— **Gody weselne** odzyskały od lat kilku ten charakter uroczysty i patryarchalny, jaki nadawał im obyczaj staropolski. Jak każdy powrót do zacnych naszych tradycyj — tak i ta świetność dnia weselnego ma głębokie znaczenie, bo daje ona miarę, o ile wyższe niż gdziekolwiek ognisko rodzinne ma u nas posłannictwo i zadanie, bo dzień ten uroczysty bywa ogniwem jednoczącem pokolenia i wstępem nowożeńców w życie, pierwszym zadatkiem tej siły, jaką czerpać będą w przyjaźni ludzkiej i tych obowiązków, jakie przyjmują wobec społeczeństwa. A miarą tej przyjaźni ludzkiej i tego obowiązku społecznego jest znów tradycya rodzin i ich stanowisko. Wyjątkowe było to wesele i na długo zostanie pamiątką, bo też łączyły się dwa rody szeroko rozgałęzione a posiadające wyjątkowe dary jednania serc oraz spuściznę licznych zasług. Kraków żegnał córkę rodu, który od wieków zrósł się z naszem miastem, a nie sięgając już do postaci rycerskich z czasów Sobieskiego i Kościuszki, wydał w ostatnich generacyach mężów wysokiego ducha obywatelskiego. Warszawa orszakiem kilkudziesięciu osób otoczyła syna rodziny, która nietylko obowiązkiem, ale i poświęceniem w pracach i ofiarach tam od kilku pokoleń przoduje.

Z Podola, Ziem Ukrainnych, z Litwy i Żmudzi, z Wielkopolski stawili się przyjaciele i krewni. Od kilku miesięcy Kraków oczekiwał tych gości i tych godów, które miały uświetnić tegoroczny karnawał. Stało się inaczej — tańce zostały wykluczone, z wyjątkiem dnia ślubu w strojach dam przeważały barwy ciemne. Nie ujęło to jednak uroku i serdeczności zebraniom, a dodało powagi i tego nastroju uroczystego, zgodnego z położeniem naszego społeczeństwa. Szereg zebrań przedślubnych zakończył raut we środę wieczór u hr. Henrykowej Wodzickiej, gdzie okrom osób orszaku weselnego zgromadziły się szerokie koła przyjaciół domu. W jednym ze salonów podziwiano wystawę darów ślubnych — wśród niezmiernego bogactwa klejnotów, olśniewających oczy, były tam pamiątki artystycznej wartości i pięknej myśli, jak album z widokami Krakowa pędzla Rybkowskiego i wachlarz, przedstawiający swadźbę Ukraińca z Krakowianką, pędzla Juliusza Kossaka— były też skromne dary od głuchoniemych w Warszawie, których zakładu opiekunem i dobroczyńcą jest czcigodny ojciec nowożeńca. — Bo też, jeśli na te gody zebranie zgromadziło, co najdostojniejsze z różnych dzielnic kraju — towarzyszyły również nowożeńcom modły maluczkich i ubogich, gdy w Krakowie i Warszawie hojną dłonią rozdzielono im wsparcie.

We czwartek o godzinie 11 zrana orszak weselny zapełnił przestronną i piękną nawę kościoła św. Anny, przybranego w klomby krzewów i zasłanego dywanami. Z chóru odezwał się śpiew *Veni Creator*. Dawny przyjaciel rodziny Sobańskich, X. Arcybiskup Feliński, udzieliwszy Sakramentu małżeństwa, odprawił następnie uroczystą Mszę św. Boczne nawy kościoła zapełnił liczny udział Krakowian różnych warstw. Długi szereg powozów odwiózł z kościoła uczestników wesela do pałacu hr. Dembińskich, gdzie hr. Teresa Wodzicka podejmowała zebranie 250 osób przeważnie spokrewnionych lub ściślejszą przyjaźnią zbliżonych. W czasie uczty nadeszło 400 telegramów — śmiało powiedzieć można, że nietylko nie było województwa, ale nie było powiatu dawnej Polski, zkądby nie nadeszły życzenia.

Pierwszy toast z życzeniami i błogosławieństwem dla nowożeńców wzniósł JE. Paweł Popiel — i jak on to umie, rzucił wzrokiem w przeszłość i przyszłość, przypomniał zasługi ojca śp. Henryka Wodzickiego, dziada Józefa Wodzickiego, postać rycerską jenerała Sułkowskiego z Napoleońskiej epopei, oraz z innej walki bohaterskie czyny Ludwika Sobańskiego, a na czcigodne imię babki nowożeńca Róży z Łubieńskich Sobańskiej wszyscy obecni powstali w hołdzie pamięci. Dziwnie rzewny i podniosły był toast ojca nowożeńca hr. Feliksa Sobańskiego. Wspomniał on, że dziad, ojciec i wnuk w rodzie Sobańskich w Krakowie przystępują do ołtarza i ztąd unoszą szczęście życia — z dziękczynieniem dla matki hr. Teresy Wodzickiej; za dar córki ofiaruje jej syna i wznosi toast na cześć tej zacnej, pobożnej matrony naszej. Hr. Roman Wodzicki pił zdrowie rodu Sobańskich, wskazując wyjątkowe jego cnoty, wiarę, miłosierdzie, poświęcenie dla wszystkiego, co piękne i szlachetne. JE. hr. Ludwik Wodzicki wzniósł kielich na cześć arcybiskupa Felińskiego, który odpowiedział błogosławieństwem dla nowożeńców i nadzieją, jaką ten związek budzi dla kraju. Hr. Józef Wodzicki wzniósł toast miasta Krakowa, a zwrócił go do nieobecnego arcypasterza księcia Biskupa Krakowskiego. Hr. Stanisław Tarnowski zakończył szereg toastów zdrowiem „Kochajmy się“ w pełnych uczucia wyrazach.

Wieczorem zapełniły się salony Grand hotelu, gdzie hr. Feliksowie Sobańscy podejmowali okrom osób orszaku weselnego liczne zebranie gości. Przy kolacyi znów wznowiły się toasta i w bardzo podniosłem uczuciu zakończył się ten dzień weselnych godów. Gdyby w innej odbyły się chwili — gody te i ten zjazd stanowiłby pamiętną datę w zabawach i życiu towarzyskiem Krakowa, ileż bowiem w tem świetnem zebraniu błyszczało wdzięków i jaśniało rozwijających się pączków z Litwy, Wielkopolski i Ukrainy.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować w sobotę d. 9go b. m. w ul. Batorego, Garbarskiej i Podwalu.

— **Deputacya** Reprezentacyi tutejszego zboru izraelickiego złożyła wczoraj kondolencyę z powodu zgonu Najd. Następcy tronu w ręce delegata Namiestnika i starosty krakowskiego p. Kuczkowskiego.

— **Wydział krak. Tow. oświaty ludowej** podaje do publicznej wiadomości, iż obowiązki delegatów Towarzystwa na prowincyi łaskawie przyjąć raczyli Wni pp.: adw. Dr Antoni Serafiński w Bochni, adw. Dr Antoni Surowiecki w Tarnobrzegu, dyr. Franciszek Groele w Wieliczce (dla okolicy), Dr Józef Kownacki w Wieliczce (dla okolicy), Dr Karol Zaleski w Sanoku, X. Fr. Gołba w Jordanowie, Aniela Smarzewska w Wyszatycach, adw. Dr Jan Malec w Andrychowie, Maurycy Stankiewicz w Krakowie, adw. Dr Karol. Iżyczek-Maciejowski w Samborze i X. Feliks Rudnicki w Golcowej, za co im Wydział publicznie serdeczne wyraża podziękowanie. W miarę potrzeby przystąpi Wydział do wyboru większej liczby delegatów w tych powiatach, gdzie znaczniejsza liczba czyteln ściślejszego nadzoru i bliższej opieki wymagać będzie.

Z całego kraju napływają liczne bardzo podania i prośby o zakładanie nowych czyteln lub o wyposażenie istniejących w większą liczbę książek i czasopism ludowych. Głosy te dochodzą nas z gmin wiejskich, jakoteż z takich miast i miasteczek, gdzie dotychczas nie pomyślano o stworzeniu ogniska oświaty dla miejscowej ludności. Wydział Towarzystwa z przykrością niestety liczyć się musi z nader szczupłemi środkami materyalnemi, jakiemi dotychczas rozporządza i nie może mimo najlepszych chęci ani tak szybko mnożyć liczbę czyteln, ani wyposażać takowych w tak znaczną liczbę książek, jakby tego wzrastające potrzeby intellektualne naszej ludności wymagały. — Z tem większą wdzięcznością przyjęliśmy udzielone nam przez Wysoki Sejm krajowy, przez świetne Rady powiatowe krakowską, bielską, wadowicką i myślenicką i Radę miejską krakowską subwencye, a niechaj nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że również reszta gmin i powiatów, oraz znaczniejsze instytucye kredytowe nie odmówię nam swej pomocy w podjętej pracy nad podniesieniem oświaty polskiego ludu.

Odzywamy się również do ofiarności i patryotyzmu wszystkich szczerze kraj kochających obywateli, upraszając wszystkich bądź o wspieranie Towarzystwa w charakterze członków stałych, bądź o jednorazowe ofiary w pieniądzach i książkach odpowiedniej treści.

W ubiegłych dwóch miesiącach założył Wydział 15 nowych czyteln (L. 123—137) w Samocicach poczta Bolesław, Mokrzyszowie p. Tarnobrzeg, Jastrzębi p. Ciężkowice, Okulicach p. Ujście solne, Zembrzycach p. Sucha, Białym Dunajcu p. Poronin, Nowem Bystrem p. Czarny Dunajec, Jordanowie, Tarnobrzegu, Bystrej p. Jordanów, Tuszowie narodowym p. Mielec, Wiśniowej, Wrzawach p. Nadbrzezie, Gorzkowie p. Bochnia, Gorczycach p. Bochnia, Łapczycy p. Bochnia i w Bachowicach p. Zator. Na najbliższej sesyi Wydziału przedstawione będą do założenia czytelnie w 13 dalszych miejscowościach powiatu krakowskiego, wielickiego, myślenickiego, tarnowskiego, limanowskiego, niskiego, rzeszowskiego i w domu karnym w Nowym Sączu. W ten sposób dojdziemy wkrótce do przeważnej liczby 150 czyteln ludowych.

W końcu Wydział ma zaszczyt wyrazić serdeczne podziękowanie Wielebnemu duchowieństwu, Wnym pp. właścicielom dóbr i kierownikom szkół ludowych i kółek rolniczych za łaskawy współudział przy uroczystościach otwarcia nowych czyteln ludowych.

Z Wydziału Towarzystwa oświaty ludowej:

X. Dr Józef Pelczar. *Dr Juliusz Leo.*

— **Z Towarzystwa prawniczego.** Jutro w sobotę d. 9 b. m. o godzinie 6ej wieczór odbędzie się w sali radnej m. Krakowa zebranie krak. Tow. prawniczego. Porządek dzienny: prof. Dr Rosenblatt: „O projekcie nowelli karnej przeciw trudniącym się rozdrabnianiem włościańskiej posiadłości gruntowej;“ Dr Leo: „O ustawie propinacyjnej.“

Jasiński, przewodn. *Kasparek*, sekretarz.

— **Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych** odbędzie posiedzenie w niedzielę d. 10 b. m. w sali 43 „Collegii novi.“ Na porządku dziennym: 1) przewodniczący Dr H. Zathey: Przemówienie z powodu zgonu J. c. wys. Najd. Arcyksięcia Następcy tronu Rudolfa — zagajenie; 2) R. Zawiliński: Sprawa wydawnictwa „Bibl. szkolnej pisarzy polskich i obcych;“ 3) Dr Fr. Bylicki: W sprawie nauki śpiewu w szkołach średnich; 4) wnioski członków.

— **Dla uczczenia** nieśmiertelnej pamięci J. I. Kraszewskiego urządza młodzież akademicka w piątek d. 15 marca b. r. wieczorek muzykalno wokalny. — Myśl urządzenia tego wieczorku powzięło Towarzystwo „Chór akademicki,“ a zaprosiwszy delegatów wszystkich innych stowarzyszeń akademickich, jako to: „Czytelni akademickiej,“ „Akad. br. Filaretów,“ Towarzystwa „Bratniej pomocy“ i „Towarzystwa ruskiego“ utworzyło komitet, w skład którego wchodzą: Schmidt Wilhelm, przewodniczący; Jachymiak Ludwik, zast. przewodn.; Binder Romuald, skarbnik; Lisowiecki Antoni, sekretarz, Błeszyński Jan, Brandys Jan, Chłapowski Maurycy, Chłapowski Zygmunt, Czaczkowski Jan, Dobrowolski Adam, Federowicz Kazimierz, Górka Józef, Górski Gabryel, Górski Ksawery, Grabowski Eugeniusz, Koziebrodzki Antoni, Krauss Adam, Langfort Karol, Lewicki Roman, Ławrowski Włodzimierz, Makarewicz Tadeusz, Michalski Jan, Miśko Damazy, Skiślewicz Antoni, Szukiewicz Wojciech, Teichmann Aleksander, Trembałowicz Czesław, Tetmajer Kazimierz, Zoll Antoni.

— **Dziesiąty bezpłatny wykład popularny** prof. Dra Józefa Kleczyńskiego: „Co jest sejm i co sejm robi?“ odbędzie się w niedzielę d. 10 lutego b. r. o godzinie 3ej po południu w Amfiteatrze Nowodworskim (gimn. św. Anny) urządzony staraniem wydziału krak. Tow. „Oświaty ludowej.“

— **W ogrzewalni**, pod opieką br. Tercyarzy, a staraniem br. Chmielowskiego, odbyły się 3 dniowe rekolekcye od 3—7 lutego dla 140 najuboższych wyrobników i żebraków, z którymi dawniej policya i Magistrat wiele mieli kłopotu. Nauki rekolekcyjne dwa razy dziennie miewał O. Eberhard T. J. w tej samej ogrzewalni, w której ci biedacy nocują; do spowiedzi przystąpili wszyscy rekolektanci w kościele na Skałce; 4 Jezuitów z domu św. Barbary i 3 OO. Paulinów zasiadło do konfesyonałów. Wczoraj O. przeor Ambroży udzielił im, po stosownej przemowie, wspólną komunią św. Oto prawdziwie chrześciańskie miłosierdzie, które ratując nędzę materyalną, podaje pomoc moralną, uzacnia i dźwiga te biedne dusze, nietyle przewrotne, jak zaniedbane. Nie można dosyć nadziękować się przesw. Radzie miasta, że taką ogrzewalnię pod opieką braci Tercyarzy urządziła, a spodziewać się wolno, że patrząc na uczciwy, moralny kierunek tego zakładu, rozszerzy jego ciasne granice i dołoży starania, aby zniknęły te inne ogrzewalnie dla zysku na Kazimierzu i indziej utrzymywane, gdzie za 4 lub 5 centów ubodzy, bez różnicy płci i wieku, na brudnej podłodze, jeden przy drugim, jak śledzie leżąc, nocleg niezdrowy dla ciała i duszy przepędzać są zmuszeni.

— **Ślub.** W sobotę d. 9 b. m. odbędzie się w kościele św. Barbary o godzinie 6ej wieczór ślub Dra Jana Jakubowskiego, adwokata, z panną Zofią Dembowską, córką profesora Dembowskiego.

— **Piotr Surowiecki**, konduktor kolei państwowej, d. 4 b. m. uległ przypadkowi nieszczęśliwemu między Skołyszynem a Trzcinicą i zakończył życie w Jaśle, dokąd go zaraz przewieziono. Została żona i 4-ro drobnych dzieci.

— **Półwsie zwierzynieckie.** Dnia 5go b. m., jako w dzień pogrzebu nieodżałowanej pamięci Najd. Arcyksięcia Następcy tronu Rudolfa, odbyło się w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu nabożeństwo, odprawione przez X. kan. Wawrzyńca Oprzędka. Pod przewodnictwem swych nauczycieli zapełniła kościół młodzież szkół w Półwsiu, Bielanach, Olszanicy i Woli Justowskiej, tudzież licznie zebrani parafianie. Uczniowie szkoły w Półwsiu śpiewali podczas nabożeństwa kościelne pieśni, a w końcu hymn ludu. — Poważny nastrój i ciche a rzewne modły obecnych świadczyły o niekłamanym żalu, że gwiazda przyszłego szczęścia ludów Austryi tak wcześnie zgasła.

— **Ze sądu obwodowego** w Nowym Sączu otrzymał dziś adwokat Dr Retinger uchwałę, wyznaczającą termin licytacyi Zakopanego na 9 maja i 13 czerwca.

— **We wsi Białej**, w powiecie Grybowskim, majątku hrabiny Olimpii Stadnickiej, odbył się w styczniu br. bardzo rozrzewniający a nader rzadki jubileusz pięćdziesięcio-letniej służby Ewy Broś, która wszedłszy do obowiązku małą dziewczyną, wiernie i poczciwie przez lat 50 w domu hrabstwa Stadnickich pełniła służbę. — Parę pokoleń już przeszło, zmieniały się okoliczności, zmieniali się ludzie, a przywiązanej Ewce nie przyszło nigdy na myśl opuszczać swoich państwa, których wierne jej serce potrafiło ocenić i pokochać. — Przeżyła ona wiele członków tej zacnej i powszechnie szanowanej rodziny, a obecna właścicielka Białej hrabina Olimpia Stadnicka, oceniając te niestety rzadkie teraz przymioty wierności, postanowiła obchodzić uroczyście dzień jubileuszu. W domowej, szczelnie napełnionej ludem kaplicy, odbyła się Msza św., a X. Korneli Strzelichowski, reformat, przemówił od ołtarza w podniosłych słowach do jubilatki, krórej na pamiątkę dnia tego wręczył laskę rzeźbioną w kwiaty. — Po Mszy św. staruszka, cała we łzach, padła do nóg swej pani, która niemniej wzruszona tuliła ją do siebie, obdarzywszy hojnym datkiem pieniężnym. Potem cała służba i zaproszeni zasiedli do obficie zastawionych stołów. Rzewny to i wzruszający był widok, gdy licznie zgromadzony lud chylił z uszanowaniem czoło przed pojmującą prawdziwie po chrześciańsku swe obowiązki panią, a z drugiej strony wierną sługą, która, daj Boże, aby mogła służyć za przykład innym i licznych znalazła naśladowców.

— **Lwów** 7 lutego. (✕) Dziś wieczór zaszedł we Lwowie niezwykły wypadek urzędowego delożowania kamienicy należącej do Arona Filipa. O tym p. Filipie pisano już wiele we wszystkich niemal dziennikach, gdyż przed kilku laty zawaliły mu się oficyny. Już wówczas prasa uderzyła na miejski urząd budowniczy, iż nie wypełnia należycie swych obowiązków, skoro w samem śródmieściu mogło przyjść do podobnego wypadku, który tylko wskutek nieobecności mieszkańców, niepociągnął wówczas za sobą smutnych następstw. — Dziś chodziło o inną kamienicę p. Filipa, znajdującą się przy placu Bernardyńskim L. 15. Urząd budowniczy skonstatował, iż kamienica ta 3-piątrowa, z 2-piątrowemi oficynami, grozi niebezpieczeństwem zawalenia. Polecono zatem o godzinie 4ej po południu komisarzowi I dzielnicy p. Matauschllowi, ażeby do g. 6ej wieczór całą kamienicę opróżnił z lokatorów. Proszę wyobrazić sobie konsternacyę 50 lokatorów a 300 osób, gdy dowiedzieli się niespodziewanie, iż do dwóch godzin muszą ustąpić z zajmowanych mieszkań. Zajechały wozy expresowe i rzeczywiście po godzinie 6ej kamienica była już pustą. — Lokatorowie musieli szukać na noc pomieszczenia w hotelach, wskutek czego na głowę Filipa posypały się gromy wyrzucanych na bruk lokatorów. Tłumy gawiedzi przypatrywały się tej urzędowej czynności, a prezydent Mochnacki był na miejscu aż do zupełnego opróżnienia kamienicy.

— **Zgon Domejki.** Pierwszy otrzymał wieść żałobną p. Władysław Mickiewicz od syna Domejki, datowaną z Santjago d. 24 stycznia o godz. 3 min. 10 po południu; telegram ten przyszedł do Paryża w piątek d. 25, brzmiał zaś: *„Papa muerto.“* Domejko tak był zmęczony podróżą morską, iż wylądował w Talcalmono, pierwszym porcie chilijskim, o 12 godzin koleją od Santjago. Przybywszy do Santjago, Domejko wysłał trzy listy do Paryża, dwa do p. Laskowicza, jeden do p. Wład. Mickiewicza. Ostatni brzmi, jak następuje:

„Kochany mój Władysławie! — Już muszą być żona Twoja i Marynia (córka — pani Mickiewiczowa z córkami bawiła czas dłuższy w Oryszewie pod Warszawą), przy Tobie i ja choć daleki — przy Was i z Wami jestem i będę zawsze przy Was sercem i umysłem. Nigdy w życiu nie byłem tak chory, jak po tej żegludze i dotąd jestem jeszcze do niczego. Piszę te słów kilka tylko, aby do Was przemówić i to mi ulgę przynosi. Mam nadzieję, że to przejdzie. Bądźcie zdrowi i szczęśliwi.

Wasz *Ignacy*.“

Do p. Laskowicza pierwszy list pisany ręką trzęsącą; widocznie jeszcze wielce osłabioną. Pisze w nim Domejko, że jeszcz nie wychodzi, lecz ma się lepiej. W drugim ręka pewniejsza świadczy, iż Domejko chwilowo powracał do zdrowia. Niestety, nie na długo.

— **Nieszczęście na kolei** pod Brukselą zdarzyło się dnia 3 b. m., a jest tak wielkie, że niema prawie równych sobie w dziedzinie katastrof kolejowych. Pociąg pospieszny, który wyszedł o godzinie 9 min. 25 rano z Luksemburskiego dworca do stacyi Ottignies, został zdruzgotany przez żelazny most, który zawalił się w tej chwili, gdy pociąg pod nim przechodził. W pociągu znajdowało się 150 podróżnych, prócz personalu służbowego. Podróżni byli to przeważnie ludzie, wracający z wycieczki do Groenandael, najwięcej uczęszczanej miejscowości przez Brukselczyków. Między stacyami Groenandael i Le Hulpe znajduje się żelazny wiadukt, przez który pociąg przejść musiał. Przy wjeździe w wiadukt uderzyła, pędząc całą siłą pary, lokomotywa o żelazny słup. Most wiaduktu, który widocznie w złym stanie się znajdował, runął natychmiast na pociąg. Pociąg został literalnie zmiażdżony. Lokomotywa z maszynistą i palaczem została tak zgniecioną, że przedstawia jednę niedającą się poznać masę. Cztery najbliższe lokomotywy wagony, pełne podróżnych, zostały również zmiażdżone, a reszta t. j. 14 wagonów wyskoczyło tylko z szyn i dlatego nie ucierpieli tyle podróżni,

co w nich siedzieli. Z podróżnych, będących w pierwszych czterech wagonach, ani jeden nie wyszedł z życiem. Dotąd odwieziono 12 trupów do Brukseli, a wogóle ma być 50 osób zabitych. Rannych jest przeszło 100 osób, lecz są tak pokaleczone, iż niewiele z nich może być uratowanych. Ponieważ cała służba pociągu zginęła, a wypadek zdarzył się w czystem polu, dlatego nieprędko dowiedziały się o nim władze, więc nie było ratunku i dlatego wielu rannych wlokło się do la Hulpe, by alarmować o nieszczęściu. Dopiero w południe przybyli lekarze z pomocą. Miejsce wypadku przedstawiało straszny obraz. Wielu rannych błagało, by ich dobić, tak straszne przechodzili cierpienia. Między trupami znajduje się 3-letnie dziecko z matką. Wielu osobom odjęto ręce lub nogi. Gdy wiadomość o nieszczęściu rozeszła się po Brukseli, ludzie biegali jak obłąkani po ulicach. Na miejsce wypadku udali się minister komunikacyi i minister sprawiedliwości.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 9go: Na dochód Władysława Wernera po raz pierwszy: *Mieszczański światek*, komedya w 4 aktach F. G. Domnika.

W niedzielę 10go: Po południu: *Gwiazda Syberyi*, obraz dramatyczny ze śpiewami, w 4 aktach, Leopolda hr. Starzeńskiego.

Wieczorem po raz drugi: *Mieszczański światek*, komedya w 4 aktach F. G. Domnika.

O godzinie 10ej szósty wielki bal maskowy w salach redutowych.

— Dnia 7 lutego pochm., chwilami śnieg i zadymka; termom. od —2·4 doszedł do +1·0 C. Barometr się podnosi; o g. 7 rano d. 8go stan jego był 731·5 millim., term. —3·9 C. Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 9go lutego: śś. Apolonii p. i Sabina b.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 10 stycznia odbyło się posiedzenie Komisyi historyi sztuki. — Przewodniczący prof. Łuszczkiewicz podniósł na wstępie udział w pracach Komisyi świeżo zmarłego jej członka Aleksandra Gebauera, a obecni uczcili jego pamięć przez powstanie. — Następnie p. Lepszy czytał swą rozprawę o francuskich emaliarach w Krakowie. Przeszedłszy rodzaje wpływów niemieckich i włoskich na krakowskie złotnictwo, wykazał, jak od drugiej połowy XVI wieku zjawił się szereg francuskich pracowników z Piotrem Remy na czele, którzy wprowadzili do Polski emalię „en grisaille" i jak ten nowy wpływ zwiększył się za czasów Zygmunta III z przybyciem Lanierów, Pupartów, Ledouble, Briquet itd. Pracę swą opatrzył prelegent na badaniach źródłowych i objaśniał wykonanemi przez siebie akwarelami z zabytków emaliowanych, znajdujących się w skarbcu i zbiorów krakowskich. Pracę tę, poruszającą niebadany dotąd dział w historyi sztuki w Polsce, przeznaczono do wydawnictw Komisyi. — Dalej prof. Sokołowski podał z listów bawiącego obecnie w Londynie p. Kallenbacha bliższe szczegóły o modlitewniku Zygmunta I, znajdującym się w British-Museum, a badanym już dawniej przez niestrudzonego ś. p. Aleksandra Przezdzieckiego. Jest to mało in 4° o 203 kartkach pergaminowych, niezwykle pięknie pisane i illuminowane. Wielkich miniatur jest 3, a na jednej z nich portret króla. Miniatur mniejszych jest więcej. Data 1524. Muzeum kupiło ten modlitewnik od księcia Sussex w r. 1844 za 74 funtów sterlingów. Postawił także prof. Sokołowski wniosek zbierania i publikowania dokładnych zdjęć nagrobków w Polsce do najdawniejszych czasów aż po rok 1650, a to w celu pozyskania materyału do historyi architektury, szczególnie zaś renesansu w naszym kraju. Wniosek ten wywołał dłuższą dyskusyę, skutkiem której postanowiono, by Komisya zajęła się tą sprawą i poleciła przejrzeć wszystkie wydawnictwa ilustrowane, gdzie są o nagrobkach wiadomości (podejmuje się tego p. Wdowiszewski); przejrzeć dalej materyał nagromadzony do wydawnictwa epigrafiki przez ś. p. X. Polkowskiego i prof. Łepkowskiego, a przedewszystkiem wydobyć publikacyę Aleksandra Przezdzieckiego i syna jego Konstantego. Uproszeni są do tego pp. Tomkowicz i hr. Przezdziecki. Prof. Sokołowski przedstawił w ciągu dyskusyi reprodukcye dwóch nagrobków: jeden Stanisława Daniłowicza od r. 1570—1581 znajduje się w kościele parafialnym w Żydaczowie, drugi Janusza i Jana Kościeleckich z r. 1559 w kościele romańskim w Kościelcu. — Oba nagrobki odznaczają się nietylko pięknem wykonaniem i szlachetną kompozycyą, ale i niezwykle pięknemi napisami. Nakoniec prof. Sokołowski złożył odpis „Wyprawy ślubnej" królowej Katarzyny Austryackiej, trzeciej żony Zygmunta Augusta, do następnego zeszytu Sprawozdań Komisyi.

Dnia 26 stycznia odbyła Komisya historyi sztuki posiedzenie administracyjne, na którem projekt regulaminu Komisyi, ułożony przez Zarząd, uchwalono z małemi zmianami po dyskusyi, w której głos zabierali pp. Przewodniczący, Dr Piekosiński, Prof. Sokołowski i hr. Przezdziecki.

Wskutek zachodzących przeszkód i opóźnień w wykończeniu przyrzeczonych prac, uchwalono niektóre zmiany w treści zeszytu „Sprawozdań Komisyi," którego druk ma się niebawem rozpocząć.

Prof. Sokołowski wniósł, aby podjąć starania o reprodukcye miniatur rękopiśmiennego modlitewnika Zygmunta I, który znajduje się w British Museum. Sprawą tą ofiarował się zająć w Londynie Dr Kallenbach. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos wszyscy obecni, zgodzono się na to, aby przesłać do Londynu kwotę, potrzebną na skopiowanie akwarellą jednej miniatury, która przedstawia Zygmunta I, przyjmującego Komunią św., tudzież na odfotografowanie dwu innych miniatur lub kilku kart z winietami. Po otrzymaniu fotografii dopiero rozstrzygniętem zostanie, czy można będzie co do tych innych kart poprzestać na fotografii.

Z Teatru. Drugi występ p. Mieczysława Frenkla zgromadził do teatru bardzo liczną publiczność, która się dobrze bawiła na komedyi Schönthana *Porwanie Sabinek*. P. Frenkel z roli dyrektora teatru Striezego wytworzył istną kreacyę, pełną jowialnego humoru i wyższego komizmu. Artysta posiada jeden wielki przymiot, iż potrafi się utrzymać w granicach prawdziwej gry i nigdy nie ucieka się do szarżowania i karykatury. Jako dyrektor Strieze był jednak tak zabawnym, że koledzy jego nie mogli powstrzymać się na scenie i wraz z publicznością wybuchali głośnym śmiechem.

P. Lubicz odegrał wybornie rolę doktora, a pani Sulkowska i p. Stępowski zasługują także na pochlebną wzmiankę.

Benefis. Jutro w sobotę na dochód p. Władysława Wernera po raz pierwszy *Mieszczański światek*, komedya w 4 aktach F. G. Domnika.

W niedzielę po południu wznowiona będzie *Gwiazda Syberyi*, obraz dramatyczny ze śpiewami hr. Starzeńskiego; wieczór po raz drugi *Mieszczański światek* — o godz. 10 w salach redutowych czwarty wielki Bal maskowy.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę d. 9 lutego od godz. 12 do 1 południa odczyt p. Maryana Dubieckiego p. t.: „Mohort, rycerz kresowy, wobec późniejszych badań."

Odczyt. Na korzyść fundacyi Matejki ma się odbyć w tym miesiącu odczyt p. Cz. Czyńskiego: „O badaniach najnowszych w dziedzinie hipnotyzmu (z demonstracyami)."

Dział ekonomiczny.

XXIV Walne zgromadzenie Galic. Towarzystwa rolniczego odbędzie się 25 go i następnych dni lutego b. r. Program tego zgromadzenia obejmuje:

A) Sprawy do decyzyi delegatów należące: 1. Rezygnacya prezesa ks. Adama Sapiehy, 2. Sprawozdanie z czynności komitetu za rok 1888, 3. sprawozdanie z czynności oddziałów, 4. sprawozdanie komisyi rachunkowej, 5. wybór 4 członków komitetu na lat 4, 6. wybór komisyi rachunkowej.

B) Sprawy do decyzyi ogółu członków należące: 1. O stosunkach wywołanych nową ustawą gorzelnianą, 2. sprawa dostaw dla armii, 3. handel terminowy, 4. sprawa zaprowadzenia w szczegółowości drzewa, 5. o wpływie pasz na dojność krów, 6. o handlu cielęciami i wpadach do Wiednia, 7. użytkowanie gruntu leśnego w okresie odmłodnienia lasu, 8. wnioski oddziałów w sprawie zniesienia prawa propinacyi, zmian programu przyszłych walnych zgromadzeń Rady ogólnej, tyczące spisu bezrolnych, stacyi ogierów w Brzeżanach, stypendyum imienia ś. p. Janki, zmiany przepisów co do umieszczania koni wojskowych obrony krajowej i redukcyi wystawiennika krajowego.

Członkowie i delegaci Towarzystwa pragnący otrzymać karty legitymacyjne, uprawniające do korzystania z obniżki kolejowych, powinni bezzwłocznie zgłosić się do biura Towarzystwa we Lwowie. Pierwsze posiedzenie odbędzie się d. 25 lutego b. r. o godzinie 10 tej zrana w wielkiej sali ratuszowej. Równocześnie otwartą będzie krajowa wystawa nasion.

Handwörterbuch der Staatswissenschaften. Jena. Gustaw Fischer. Pod powyższym tytułem rozpoczęto się z wiosną b. r. wydawnictwo encyklopedyi nauk społecznych i politycznych. Redakcyą objęli czterej profesorowie uniwersytetów niemieckich: Conrad, Elster, Lexis i Löning. W szeregu licznych współpracowników znajdujemy także nazwisko profesora uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Lotara Dargina, który już w pierwszym zeszycie zamieścił obszerniejszy artykuł o Altruizmie.

Subskrypcyą na pożyczkę rumuńską w sumie 26 milionów franków rozpisano w dniu 2 lutego na dzień 15, 16 i 17 lutego. Pożyczka będzie 4% w walucie złotej po kursie emisyjnym 80 za 100. Ogólna suma nominalna wyniesie więc 32·5 miliona. Przy subskrypcyi składa się 10% odrazu, resztę w 6 ratach 15% do końca czerwca b. r. Okres amortyzacyi oznaczono na 44 lat tj. do 30 czerwca 1933 r.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 8-go lutego.

W handlu zbożowym za granicą zapanowało w ostatnich dniach cokolwiek stalsze usposobienie, lecz ceny nie zdołały się podnieść, ponieważ wobec nagromadzonych zapasów ofiarowanie jest znaczne, a potrzeby kupujących nie zwiększają się wcale.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu ceny dawniejsze utrzymały się, lecz obroty ograniczone do potrzeb miejscowych, były bardzo nieznaczne i odnosiły się głównie do celnych gatunków, podczas gdy średnie ziarno zupełnie było zaniedbane.

Płacono za pszenicę białą od 7·50 do 7·80 złr., za czerwoną od 7·40 do 7·75 złr., za żółtą od 7·40 do 7·75 złr.; za żyto od 6·— do 6·35 złr.; za jęczmień od 5·75 do 6·75 złr.; za owies od 6·15 do 6·40 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Ceny na giełdzie wiedeńskiej
z dnia 7 lutego.

Pszenica na wiosnę 7·58—7·63, na maj-czerwiec 7·70—7·75, na jesień 7·74—7·79; żyto na wiosnę 6·07—6·12, na maj-czerwiec 6·17—6·22; kukurudza na maj-czerwiec 5.30—5·35; owies na wiosnę 5·70—5·75, na maj-czerwiec 5·80—5·85; spirytus kontyngentowany 17·——17·12; nafta amerykańska —·—, „White Star Prima" —·—, galicyjska cesarska —·—.

Drobną obniżkę cen wywołały doniesienia z targów amerykańskich i francuskich.

Od Administracyi „Czasu:"

Na odnowienie kościoła na Skałce nadesłano ze składki zebranej w uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej od parafian w Ruszczy 8 złr. 67 ct.

Na zakupienie kościoła św. Stanisława w Rzymie nadesłał Dr Fr. K. z rodziną 5 złr., X. Józef Krukowski 5 złr., Marya Abramowicz 1 złr., Aniela Abramowicz 2 złr., Apolonia Popiel 50 ct.

Dla rodziny nieszczęśliwego ociemniałego pedago W. K. nadesłał prof. Dr K. Olszewski 10 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (5 1-2)

Ostatnie wiadomości.

Kuryer Poznański pisze:

Wczorajsze wieczorne dzienniki berlińskie rozniosły wieść o śmierci Jego Eminencyi X. kardynała Ledóchowskiego. Pogłoska ta okazała się na szczęście z gruntu fałszywą. Oto, co donosi biuro Wolffa z Rzymu pod dniem 7 b. m.:

„Pogłoska o śmierci X. kardynała Ledóchowskiego nieuzasadniona, przeciwnie stan zdrowia jego dzisiaj nieco się polepszył."

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 8 lutego. (Proces kukizowski). Obrońca Dr Roiński zakończył dziś swe przemówienie odparciem twierdzenia, jakoby Strzelecka chodziła po to na grób swego męża, ażeby błagać cieniów jego o przebaczenie późniejszej zbrodni. Mowca oświadcza, iż przemawiał tak gorąco celem dania satysfakcyi oskarżonym i ich rodzinie, a dalszej satysfakcyi oskarżona oczekuje ze spokojem od przysięgłych.

Dr Dulęba, obrońca Strzeleckiego, przedstawiał niemożliwość jego udziału w zbrodni. Tylko dowody i fakta powinny decydować, a tych nie dostarczono. Jeźli wspomniano o operatorze, to trzeba zaznaczyć, iż operacya w tym wypadku nie powiodła się, gdyż dokonano jej na zdrowem ciele.

Prokurator zrzekł się repliki, a prosił przewodniczącego, aby w swem *resumé* odparł nieprawdziwe twierdzenia, względnie skarcił niestosowne wystąpienie obrony przeciw prokuratorowi.

O godz. 12½ przerwał przewodniczący rozprawę na godzinę, poczem nastąpi jego *resumé*; wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś.

Lwów 8 lutego. (Proces kukizowski). O godzinie czwartej wydali przysięgli werdykt uwalniający Strzeleckich od wszelkich zarzuconych im zbrodni. Na wszystkie pytania odpowiedzieli przysięgli wszystkiemi głosami nie, tylko na czwarte odpowiedziało 11 *nie*, a 1 *tak*. Sąd wydał wyrok uwalniający. Prokurator nie zgłosił nieważności.

Wiedeń 8go lutego. Dzienniki podnoszą zgodnie słowa Cesarza, wypowiedziane do prezydyum Izby poselskiej. Słowami temi wystawił Najj. Pan Cesarzowej historyczne świadectwo jako szlachetnej i pełnej poświęcenia kobiecie i żonie. Cesarz z naciskiem zaznaczając przywiązanie ludów nietylko do swojej osoby, ale do dynastyi, dał poznać, iż pracuje nad przygotowaniem godnego po sobie następcy i że ubezpieczenie państwa pozostało celem jego życia.

Buda-Peszt 8 lutego. Jeżeli nastąpi modyfikacya paragrafu 14 ustawy wojskowej, w myśl interpretacyi w protokóle Izby węgierskiej zapisanej, będzie to dziełem wyłącznie najwyższej inicyatywy, aby uniknąć ewentualnych sporów, któreby raziły wobec nastroju uroczystego, ciężką żałobą powszechną wywołanego.

Episkopat węgierski wystosował również adres do Papieża.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8go lutego. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby deputowanych prezydent Smolka zdawał sprawę z przyjęcia prezydyum Izby poselskiej na audyencyi u Najj. Pana.

Cesarz z widocznem wzruszeniem, aczkolwiek starał się zapanować nad sobą, z okiem załzawionem, a pod koniec urywanym przez łkanie głosem odpowiedział na przemowę prezydenta.

Prezydent zapewnia, iż wrażenie tej audyencyi było nadzwyczaj wzruszające i wiecznie pozostanie w pamięci, przyczem dodał, iż odpowiedź Cesarza z powodu wielkiej jej doniosłości za świeżej pamięci spisał. Brzmi ona, jak następuje:

„Dziękuję Izbie deputowanych najszczerzej i najserdeczniej za okazane przez nią gorące współubolewanie z powodu zgonu drogiego mego syna. Wszystkie ludy Austryi dowiodły mi przy tej sposobności tyle miłości i wierności, tyle prawdziwie austryackiego patryotyzmu, tyle przywiązania do dynastyi, zaznaczam wyraźnie: „do dynastyi", — iż mi to obok myśli o Bogu największą przynosi ulgę w ciężkim moim smutku. Mimo okrutnego ciosu losu spełniać będę obowiązki moje panującego nadal, jak dawniej, wiernie i sumiennie. — Wyraźcie zatem panowie Izbie deputowanych najgorętsze podziękowanie za jej współczucie tak w imieniu mojem, jakoteż w imieniu Cesarzowej i mojej Synowej. Ile w tych ciężkich chwilach najukochańszej żonie Cesarzowej zawdzięczam, jak wielką ona mi była podporą, tego ani opisać, ani dość ciepłych wyrazów na to znaleść nie zdołam. Nie mogę dość dzięków złożyć Niebu, że mi dało taką towarzyszkę życia. Możecie panowie o tem dalej mówić; im bardziej się to rozszerzy, tem więcej będę wam dziękował."

Następnie Cesarz pożegnał się z nami najserdeczniej.

Po tem sprawozdaniu prezydenta zawiadomiono Izbę, iż hr. Lutzow złożył mandat z czeskiego fideikomisu.

Pragski sąd krajowy zawiadamia o zaniechaniu postępowania karnego przeciw Blochowi.

Wiedeński sąd krajowy uprasza o zezwolenie na sądowe ściganie Verganiego z powodu obrazy magistratu wiedeńskiego.

Dep. Schwab interpeluje w sprawie przekształcenia kas wsparć dla chorych w kasy szpitalne.

Następnie przystąpiła Izba do dalszych obrad nad ustawą o domach składowych. Po wywodach deputowanych Türka, Stalitza, Tauschego i Mengera uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej nad ustawą o domach składowych.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj wieczorem.

Izba była wczoraj elektrycznie oświetlona, co wywierało świetny efekt.

Wiedeń 8 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza równobrzmiący z rozkazem do armii rozkaz do marynarki.

Wiedeńskie dzienniki w swych dzisiejszych artykułach wielbią z zapałem Cesarzową. *N. fr. Presse* pisze: Jakże szlachetną musi być ta niewiasta, o której w ten sposób wyrażać się można i jak szlachetnym musi być mąż, który czuje potrzebę oznajmiania tych uczuć całemu światu! Mowa Cesarza pozostanie pomnikiem, wzniesionym przez tegoż w dziejach na cześć Cesarzowej, a obraz jej będzie się pojawiał ludom w tej postaci, jaką widzimy ze wzruszającego opisu Małżonka.

Fremdenblatt pisze: Miliony wiernych poddanych dzisiaj wraz z Cesarzem pełni uwielbienia, będą składać podziękę dostojnej zastępcy, która umiała pocieszać i wspierać wtedy, gdy sama musiała panować nad sobą, aby nie upaść pod ciężarem boleści.

Wiedeń 8 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zawiadomił wiceburmistrz Prix, iż Cesarz przyjmował w południe burmistrza Uhla wraz z zastępcami burmistrza. Deputacya ta złożyła Cesarzowi kondolencyę w imieniu miasta Wiednia. — Najj. Pan odpowiedział głosem stłumionym przez łzy: „Syn mój był dobrym Wiedeńczykiem. Mieszkańcy Wiednia złożyli również i w tych ciężkich dniach świetny dowód swoich dynastycznych uczuć. Było to nietylko oznaką miłości ku mnie, lecz oznaką prawdziwego przywiązania do całej dynastyi. Jesteśmy przecie jednym narodem, jedną rodziną. Złóżcie panowie wiedeńskiej Radzie miejskiej najszczersze podziękowanie odemnie, od Cesarzowej i od mojej synowej."

Cesarz głęboko wzruszony podał następnie rękę każdemu z członków deputacyi.

Rada wysłuchała stojąc tego sprawozdania oraz manifestu cesarskiego.

Pułkownik rosyjski Rożnow złożył w imieniu pułku Sewskiego na trumnie Arcyksięcia Rudolfa srebrny wieniec laurowy z dedykacyą od pułku.

Król i królowa belgijscy wyjechali wczoraj o godzinie kwadrans na 5tą popołudniu z powrotem do Brukselli. Na wyraźne prożby pary królewskiej żaden członek rodziny cesarskiej nie odprowadzał ich na dworzec kolejowy. Pożegnanie z Cesarzem i Cesarzową oraz Arcyksiężną wdową nastąpiło w Burgu. Książę Filip i księżna Ludwika Koburgscy pojechali z parą królewską na dworzec, gdzie następnie serdecznie ich pożegnali. Ambasador belgijski hr. Jonghe z żoną również przybyli na dworzec.

Wiedeń 8 lutego. Cesarz przyjmował wczoraj o godz. 1½ na dłuższej audyencyi ministra Tiszę, również jak i prezydyum Izby Panów, składające swą kondolencyę. Tisza był wczoraj na obiedzie u hr. Kalnoky'ego.

W dalszym ciągu nadeszły doniesienia o nabożeństwach żałobnych za Cesarzewicza Rudolfa z Karlsruhe, na którem obecni byli W. książę, książęta Wilhelm i Karol, tudzież ministrowie, jenerałowie, ciało dyplomatyczne i wysocy urzędnicy dworscy; następnie z Madrytu, gdzie nabożeństwo odbyło się przy współudziale ministra spraw zewnętrznych oraz licznych znakomitości i ostatecznie z Akwizgranu, gdzie przyjmowały udział w nabożeństwie władze cywilne i wojskowe.

Wiedeń 8 lutego. Korespondencya *Fremdenblattu* z Berlina z d. 6 lutego opisuje prawdziwie wzruszający żal niemieckiej pary cesarskiej z powodu śmierci Arcyksięcia Rudolfa. Osoby z otoczenia Cesarza zapewniają, iż tenże, do głębi dotknięty zgonem przyjaciela swego z lat młodzieńczych, wciąż słowem i czynem daje wyraz swej boleści.

Dnia 5 b. m. Cesarz i Cesarzowa po raz trzeci odwiedzili hrabiego i hrabinę Szechenyi. Przybyli między godz. 4 a 5 sami bez orszaku wówczas, gdy w Wiedniu odbywał się pogrzeb Arcyks. Rudolfa i zabawili pół godziny.

Cesarz głęboko wzruszony mówił wiele o zmarłym i serdecznej ich przyjaźni. Gdy cesarstwo opuszczali pałac ambasady, prosili ambasadora jeszcze raz o wyrażenie ich współczucia Cesarzowi Franciszkowi Józefowi.

Powołując się na wczorajsze swoje doniesienie, dodaje *Fremdenblatt* jeszcze, iż uznanie cesarskie o zachowaniu się prasy wyrażone zostało w najłaskawszych i najgorętszych słowach.

Wiedeń 8 lutego. Również i na drugiem nabożeństwie żałobnem za Arcyksięcia Rudolfa, celebrowanem przez arcybiskupa Schoenborna w kościele parafialnym w Burgu, obecni byli: Cesarz i Cesarzowa, Arcyksiężna-wdowa, członkowie domu cesarskiego, następnie cała obecna tutaj arystokracya, jenerałowie i dostojnicy dworu oraz państwa. Natłok publiczności do grobów cesarskich dziś również jest ogromny.

Budapeszt 8 lutego. Ze wszystkich części państwa nadchodzą sprawozdania o nabożeństwach żałobnych, odprawianych za zmarłego Arcyksięcia Rudolfa przy tłumnym współudziale ludności.

Rzym 8 lutego. Papież wczoraj, jako w rocznicę śmierci Papieża Piusa IX, był obecny na nabożeństwie żałobnem w kaplicy Syxtyńskiej, poczem udzielał absolucyi. Ciało dyplomatyczne i wiele obcych osób brało udział w uroczystości.

Paryż 8 lutego. Według urzędowego doniesienia z Hanoie, zaatakował dnia 2 b. m. jenerał Desbordes miejscowości Diu-bein-tong i Szo-Szue. Rokoszanie powoli opuścili swe stanowiska. W szeregach francuskich raniono 3 żołnierzy. Kampanię uważają za skończoną.

Londyn 8 lutego. Donoszą tutaj z Clonmel, iż Parnellita Condon z powodu przekroczenia irlandzkiego prawa wyjątkowego skazany został na dwumiesięczne więzienie, połączone z robotami przymusowemi.

Waszyngton 8 lutego. Bayard prosił konsula Stanów zjednoczonych na wyspach Samoańskich, Sewella, aby się podał do dymisyi, gdyż poglądy jego nie zgadzają z zapatrywaniem rządu.

KURSA TELEGRAFICZNE.
Wiedeń 8 lutego 2 godz. 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	83	40	Oblig. indemn. gal.	104	90
„ srebrna „	83	90	4½% Obligac. Poż. kraj. galic. . . .	94	35
„ 4% złota . . .	111	40	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	88	25
„ 5% pap. nieop.	98	90	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	96	—
Akcye Ban. Aus.-W.	883	—	Akcye Länderbank.	226	50
„ kredytowe .	311	10	„ kol. Kar. Lud.	207	75
Londyn	120	60	„ „ lw.-czern.	224	75
Napoleony	9	55½	„ „ połudn. .	102	10
Dukaty	5	67	Ruble	127	75
Marki	59	12½	Srebro.	—	—
5% Renta węg. pap.	94	40			
4% „ „ złota	101	80			
Losy prem. węg.. .	133	—			

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 8 lutego.

	płacą		żądają	
Waluty.				
Ruble rosyjskie papierowe za 100. .	127	75	128	75
Marki niemieckie	58	75	59	40
20-to frankówka ważna.	9	52	9	59
Rubel srebrny obrączkowy	1	40	1	46
Obligi.				
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież				
Wspólna państwowa renta papierowa .	83	10	83	75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne .	104	50	105	50
6% galicyjska pożyczka krajowa . .	100	—	102	—
4½% „ „ „ . .	94	75	95	50
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100	25	101	25
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop. .	84	75	85	7[illegible]
Listy zastawne i dłużne.				
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.				
LISTY ZASTAWNE 4½% gal. Banku krajowego . . .	96		96	75
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96	25	97	25
4% „ „ „ „ 41 let.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ 56 let.	92	50	93	50
4½% „ „ „ „	97	75	98	50
5% „ „ „ „	100	50	101	25
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	103	—	104	—
5% „ „ „ „ niepr.	100	—	100	75
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	87	—	91	—
6% „ „ „ „ 18 let	90	—	93	—

	płacą		żądają	
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	95	—	98	—
6% „ włość. w Lw. *w lik.*	—	—	—	—
5% „ „ „ „	—	—	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	94	50	95	50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.				
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	207	—	208	50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	224	50	226	—
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	290	—	294	—
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	—	—	—	—
Losy.				
Miasta Krakowa	24	—	25	—
„ Stanisławowa	33	75	34	75
Tow. austr. czerwonego Krzyża .	18	75	19	50
„ węgier. „ „	12	75	13	50
„ włosk. „ „	12	75	13	50
Bazylika Bud.-Peszt.	8	—	8	50

Wiedeń 7 lutego.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4½% Renta papierowa . . .	83	35	83	55
4½% „ srebrna . . .	83	85	84	05
4% Renta złota	111	40	111	80
5% „ papier. nieopodatkow.	98	80	99	—
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k. .	134	50	135	25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	14[illegible]	75	141	25
4% „ „ 1860 „ 100 „	147	—	148	—
„ „ 1864 „ 100 „	181	—	—	—
„ „ 1864 „ 50 „	181	—	—	—
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	115	25	116	—
Obligi indemnizacyjne.				
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104	50	105	50
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	126	70	127	10
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	311	40	311	80
Credit-Bank węgierski . 200 „	312	25	312	75
Oest. Länderbank . . . 200 „	226	—	226	25
Austr.węg. Bank. . . . 600 „	894	—	896	—
Unionbank . . . . . 200 „	219	75	220	—
Verkehrsbank ogólny . 140 „	157	—	158	—
Wied. Bankverein . . 100 „	106	50	107	—
Akcye kolei.				
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	195	75	196	25
Ferdynanda Północ. 1050 „ „	2497		2501	
Gal. Karola-Ludw. . 210 „ „	208	—	208	50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	152	75	153	25
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 „ 5%	224	50	225	—
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	94	—	194	50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	254	—	254	—
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	100	75	101	25
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	—	—	—	—
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	184	50	185	—
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	178	—	178	50
Listy zastawne.				
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	122	—	122	60
4½% „ „ papier 50 lat.	100	50	101	—
3% Prem. Boden-Credit Allg. .	104	—	104	50
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	—	—	—	—
7% Listy dłużne „ 20 „	95	—	97	50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	87	50	89	—
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96	25	—	—
5% „ „ „ „ „	100	65	—	—
4% „ „ „ „ 56-letn.	91	25	—	—
4% „ „ „ „ „ 41 „	94	—	94	30
4½% „ „ „ „ 52 „	97	74	—	—
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	96	—	96	50
5% „ „ hipot. „ prem.	103	25	103	50
5% „ „ „ „ 40 lat.	100	10	100	50
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101	75	102	25
4% Bank austr.-węgierski w. a.	99	60	100	—
4% Węg. Banku hip. prem. . .	105	—	105	50
Priorytety kolei.				
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101	60	102	20
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	—	—	—	—
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100	70	101	—
„ Jarosław 300 „ „	99	50	100	—
Koszyc.-Oderb. 1879 200 złr. 5%	102	—	—	—
Lwow.-Czern. opodat. 300 „ 4%	82	50	83	—
„ nieopod. „ „ „	89	—	89	75
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	99	60	100	—
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	200		201	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	144	—	145	—
„ „ złot. 200 złr. 5%	120	50	121	50
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	80	100	20
„ „ „ II Em. 200 „ „	99	60	—	—
„ Nordost. . . . 300 „ „	99	20	99	60
„ „ złotem 200 „ „	121	—	122	—
Losy.				
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122	—	122	50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	143	25	143	75
„ Węgierskie . „ 100	132	20	132	60
„ Tureckie . . fr. 400	23	10	23	50
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	8	—	8	30
Kredytowe . . . . . . „ 100	183	75	184	75
Insbruku . . . . . . „ 20	27	—	28	—
Krakowskie . . . . . „ 20	24	—	24	50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	62	—	62	50
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18	90	19	20
„ „ węgierskie „ 5	13	—	13	30
Rudolfa . . . . „ 10	22		22	50
Salzburskie . . . . . „ 20	27	—	28	—
St. Genois . . . . . . „ 42	63	—	64	—
Stanisławowskie . . . . „ 20	34	—	34	50
Waluty.				
Dukaty ważne	5	67	5	69
20-frankówki	9	56	9	58
Imperyały rosyjskie	9	85	9	87
Funty Szterlingi angielskie . .	12	04	12	09
Marki niemieckie za 100 marek	59	12	59	20
Rubel papierowy za 100 rubli .	127	25	128	—

Lwów 6 lutego.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	286	50	290	50
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100	50	101	50
4% „ „ „ „ „ „	96	—	97	—
4% „ „ „ „ 56-letn.	92	25	93	25
4% „ „ „ „ 41-letn.	92	75	93	75
4½% „ „ „ „ 52-letn.	97	50	98	50
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	96	—	97	—
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100	—	101	—
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104	25	105	25
4½% Obligi pożyczki krajowej .	94	25	95	25

Warszawa 7 lutego.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne I ser. . . .	—	—	95	55
„ „ „ V „ . . .	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	—
5% „ warszawskie I ser. .	—	—	—	—
„ „ „ III „ .	—	—	93	10
„ „ „ IV „ .	—	—	92	75

Za duszę ś. p.
WŁADYSŁAWY z CZYŻEWICZÓW
Weinmüllerowej
zmarłej w dniu 9 stycznia b. r.,
odprawione zostaną
Msze św. żałobne
w kościele OO. Kapucynów
w sobotę dnia 9go lutego b. r.
o godz. 9 zrana.

(436-1-2)
Za duszę ś. p.
Józefa Szujskiego
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Kapucynów
w poniedziałek d. 11 lutego b. r.
o godz. 10ej zrana.

(478-1-2)
Za duszę ś. p.
Heleny z Wężyków
Morawskiej
odbędzie się
w poniedziałek d. 11 lutego b. r.
jako w piątą rocznicę śmierci
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Dominikanów
(w kaplicy Różańcowej)
o godz. 9 zrana.

(468-1-2)
Za spokój duszy ś. p.
MARCELLEGO CYRUS z SOBOLOWA
Sobolewskiego
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
jako w rocznicę śmierci
we wtorek dnia 12 lutego b. r.
o godz. 10 zrana
w kościele parafial. w Droginі,
na które Rodzina zmarłego Krewnych i Przyjaciół zaprasza.

Córka oficyalisty prywatnego, licząca 17 lat, obeznana dobrze z gospodarstwem kobiecem, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. Adres: **A.** poste restante **Brzeźnica.** (463)

Konkurs.

L. 274. (435-1-3)

W myśl uchwały Rady gminnej miasta Podgórza z dnia 9 stycznia 1889 r. do L. 1358, ogłasza się konkurs na posadę **weterynarza miejskiego** w Podgórzu z płacą roczną w kwocie 500 złr. w. a.

Posada ta nadaną zostanie weterynarzowi dyplomowanemu, który wykaże się przynajmniej dwuletnią praktyką, życiem nieposzlakowanem, oraz wiekiem nie przechodzącym 40 lat.

Ubiegający się o tę posadę weterynarze winni wnieść podania do Magistratu miasta Podgórza w przeciągu 30 dni od dnia ogłoszenia.

Z Magistratu miasta Podgórza,
dnia 28 stycznia 1889 r.

Vice-Burmistrz: *Adamski.*



Kotylionowe ordery i przybory.

6 szt. różn. orderów złocistych w kopercie 5 c.
6 szt. piękn. orderów błyszczących 8 c.
6 szt. różn. orderów krepowych 23 c.
zbiór różn. order. kotyl. 100 szt. 95 c. złr. 1·50 i 2·05.
odznaki komitetowe 3—25 c.
bukieciki kwiatowe 3—25 c.
porządki tańców 5 c. do 2 złr.
zbiór 50 orderów 25 c. do 10 złr.
bigotfony 5 c. do 1 złr.
zbiór 100 [illegible] różnych przyborów kotylionowych, [illegible] razem tylko za złr. 10, 15, 18, 20. **Kostiumy maskowe nowe**, kostiumy charakter. lub fantaz. kostium kompl. materyał złr. 2—15. 100 przedmiotów do tomboli złr. 5—25. [illegible] katalog przyb. bezpł. ilustr. darmo. (406-1 4)
RIX w Wiedniu, Praterstr. 16.

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Udający się w tym czasie z polecenia lekarzy do południowych Włoch na paromiesięczny pobyt, — życzyłbym sobie znaleść współtowarzysza podróży i pobytu. Reflektanci raczą porozumieć się ze mną pod adresem: **S. S.** w **Krakowie**, ul. Szczepańska l. 11, II. piętr. (475-1-3)

PANNA

niemająca żadnych krewnych, poszukuje posady jako przedstawicielka domu lub gospodyni. Była w tym charakterze już przez 8 lat czynną, posiada chlubne świadectwa i jest we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego i domowego szczególnie chowie bydła praktyczną i zdolną. Adres: **Fräulein G. Schütz, Tiefe Gasse, Alschers Haus, Teschen,** Oe. Schl. (473-1-3)

WILHELM FENZ

w Krakowie, Rynek L. 9.,
potrzebuje przeważnie do ekspedycyi
subjekta
obeznajomionego ze sprzedażą towarów galanteryjnych, norymberskich i zabawek.
Znający się na tapetach (obiciach papierowych) mają pierwszeństwo. (438-1-3)

SKLEP

z dwoma przyległemi stancyami, w domu pod Nr. 10 przy ulicy Sławkowskiej, *vis-à-vis* „Grand Hotelu“ — do wynajęcia od 1-go kwietnia 1889 r. (382-3-3)

Wszelkie reparacye powozów jak również nowe roboty przyjmuje
Edward Dylski,
lakiernik i siodlarz powozowy
w Nowym Sączu, na Grodzkiem,
(460-2-3) dom Wgo Studlika.

ZIOŁKA PIERSIOWE
Dr. SEEBURGERA.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu i t. p. — Pakiet 20 cntów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej. (180-29-)

Do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.**

„SCHADCHEN“

der in ersten Kreisen Zutritt hat, wird um Angabe seiner Adresse bis Ende Februar ersucht unter „Schadchen“ hauptpostrest. Wien. (456-2-2)

„WYRÓB KRAJOWY“.
Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski
uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,
przyjemny w użyciu środek zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.
Dostać można we wszystkich aptekach.
Cena słoika **36** ct. (175-9)
Dostać można w aptece **K. Wiszniewskiego** i we wszystkich aptekach.

W bardzo dobrym gatunku, po taniej cenie, do każdego użytku przydatną
oliwę rosyjską do maszyn
przy odbiorze oryginalnej beczki 100 kilo 24 złr. włącznie z beczką
poleca (357-3-10)
Alojzy Hübner we Lwowie
przy ul. Karola Ludwika Nr. 13.
Skład fabrycz. produktów dla gospodarstw wiejskich i domowych.

Najlepsze harmonijki ręczne
z 1, 2 i 3 rzędami klawiszów.



Harmonijki orkiestrowe z głosami stalowemi i skórzanemi miechami własnego wyrobu, tudzież wszelkie inne instrumenta muzyczne, skrzypce, cytry, flety, klarnety, trąbki, szatki grające, harmonijki ustne, ocariny, pozytywki, arystony, pozytywki dla ptaków, albumy z muzyką, kufle do piwa i wina, necesery damskie z muzyką i t. p. (57-14 20)
J. N. Trimmel
fabryka harmonij
w **Wiedniu,** VII., Kaiserstrasse Nr. 74.
Cenniki harmonij lub instrumentów muzycznych opłatnie.

WEBA KING.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. dług., na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centymetr. szerok. na piękne koszule męskie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . „ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości, na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . . „ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok., na włoskie łóżka . . . . „ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (174-37-)

M. Beyer i Spół.
w Krakowie,
Sukiennice Nr. 13—14.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

na nowe dzieło p. t. **„Wykład politycznej geografii rządu i administracyi dawnej Polski przy końcu istnienia całego państwa (1648—1772)“.** Powód napisania dzieła. Jeżeli czyj dom dozna napadu i zniszczenia, a właściciel domu nie jest człowiekiem zużytym, zgrzybiałym ani też niedołężnym, winien badać, z czyjej winy [illegible] Toż może architektura budynku [illegible] Ciekawość [illegible] Nie my, bo nas jeszcze wówczas na świecie nie było, ale nasi przodkowie przez najgorszą politykę sprowadzili rozszarpanie państwa, przewidywane przez króla Jana Kazimierza jeszcze w 1661 r. Oni pomarli, a my cierpimy za ich błędy. Jeżeli nie jest w naszej mocy całkiem usunąć katusze, powinniśmy sobie ulżyć cierpienia, ulga zaś wówczas będzie skuteczna, jeżeli budowa **powalonego** państwa wszechstronnie i **bez namiętności** zlustrowaną zostanie.

Czym podołał mej pracy, sąd nie należy do mnie; na dowód jednak, żem się starał należycie ją wykonać, powołuję tę okoliczność, iż przez długie lata zbierałem do niej materyały, które kilka razy przerobiłem, nimem podał do druku.

Dzieło wydawane będzie w Krakowie zeszytami, regularnie **1 i 16 każdego miesiąca.** Bliższe warunki niebawem ogłoszone zostaną.

Kobło (pod Samborem), 22 grudnia 1888 roku. (471)

A. Sozański.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Na każdą akcyę **Banku Austryacko-Węgierskiego** przypada za d r u g i e półrocze 1888 roku (dziewiętnasty kupon dywidendowy), dywidenda w kwocie:

Dwadzieścia ośm złot. i 10 kr. austr. wal.,

która od d. 5 lutego b. r. począwszy, w głównych zakładach w **Wiedniu** i **Budapeszcie,** jakoteż we **wszystkich filiach** Banku Austryacko-Węgierskiego wypłacaną będzie. (432)

Wiedeń, dnia 4 lutego 1889 r.

AUSTRYACKO-WĘGIERSKI BANK
A. Moser,
gubernator.
Lieben, jeneralny radca. **Leonhardt,** jeneralny sekretarz.

Piwo Marcowe i Porterowe
z browaru
hrabiego Branickiego w Suchy
jest na składzie w handlu
„pod Obrazem“ (280-7-13)
J. Wentzla w Krakowie.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Dregistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH[les] FAY,** Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ
[306-6-]

Nowe lekarstwo
przeciw zatkaniu stolca.

(168-5-35)

Najczęściej znachodzącemi się cierpieniami we wszystkich warstwach ludności są n i e r e g u l a r n e t r a w i e n i a, te zaś tworzą znowu źródło wielu innych zasłabnięć. Z początku nie zważamy na nieregularne trawienie, spodziewając się, że brakujący apetyt sam powróci, a równocześnie istniejące zatkanie stolca, zły smak w ustach, uczucie zmęczenia, smutne usposobienie, zajęcie głowy i t. p. wkrótce s a m e z s i e b i e ustaną. Dopiero po dłuższym czasie i kiedy drudzy zwracają uwagę na złe wyglądanie, namyślamy się i widzimy, że oprócz powyżej wymienionych pozornie nieznacznych dolegliwości przybyły tymczasem jeszcze inne nowe i większe. Barwa cery stała się bladą i siną, źrenica jest żółtawą, same oczy zapadły, siła widzenia ucierpiała i utrudnioną zostaje przez ćmienie się i widzenie iskier. Skóra jest raz suchą i gorącą, drugi raz zbytnie wilgotną i zimną. Mocz wydziela się w mniejszej ilości, jest ciemno zabarwiony i zostawia przy oziębieniu osad na spodzie. Wypróżnienie stolca odbywa się tylko co kilka dni lub tylko raz na tydzień. Uczucie znużenia i osłabienia występuje coraz wyraźniej a ochota do zwykłej czynności powoli zupełnie ustaje. — Wymienione objawy dają się spostrzegać raz pojedynczo, raz znów w swej całości, a bez przesady można twierdzić, że dziesiąta część wszystkich ludzi cierpi na jedną lub drugą z tych dolegliwości. — Przez wczesne używanie niedawno u nas zaprowadzonych i w A. Brandta nowo poprawnych p i g u ł e k s z w a j c a r s k i c h jako główną część składową zawierających C a s c a r a s a g r a d a, będą wszystkie powyżej wymienione nieregularności pewnie usunięte a dawniejsze dobre zdrowie zostanie trwale przywrócone. C a s c a r a s a g r a d a oznaczoną jest przez wszystkich pierwszorzędnych słynnych lekarzy — z **profesorem Drem Senatorem w Berlinie** na czele — jako nieoceniony środek niedający się przez żaden inny zastąpić, dlatego też przy nieregularnych trawieniach wszelkiego rodzaju i w ich następstwach skutek p i g u ł e k s z w a j c a r s k i c h A. B r a n d t a jest niemal cudownym. Każdy, kto tylko raz zrobił z niemi próbę, potwierdzi powiedziane słowa i chwytać się będzie zawsze chętnie tych pigułek jak zbawcy w potrzebie. — Należy jednak żądać w aptekach wyraźnie A. B r a n d t a p o p r a w n y c h p i g u ł e k s z w a j c a r s k i c h i uważać dokładnie na imię **A.;** nazwa **A.** Brandt jest zarówno na każde paczce, jak na prospekcie, którym każda paczka jest obwiniętą, k i l k a k r o t n i e wydrukowaną. Pudełka bez tego prospektu są zazwyczaj f a ł s z o w a n e. Trzeba więc taki fałszowany towar odrzucić, gdyż zamiast pomódz, szkodzi tylko często zdrowiu. Prawdziwe A. B r a n d t a p o p r a w n e p i g u ł k i s z w a j c a r s k i e są do nabycia w każdej znaczniejszej aptece w pudełkach po **40 c.** lub **70 c.** — W **Krakowie** ma na składzie W. Redyk, apteka „pod Barankiem“, Leon Rosner, apt. „pod złotą głową“, Ernest Stockmar, apt. „pod złotym Słoniem“; w **Bielsku** Alfr. Blumenthal, apt. „pod Koroną“, Dolne przedmieście; w **Ciężkowicach** Franc. Zopoth, apt.; w **Jarosławiu** J. S. Wisłocki apt.; w **Jaśle** Romuald Palch, apteka obwodowa; w **Jazłowcu** Adam Babicz, apt.; w **Myślenicach** W. Gumiński, aptek.; w **Tarnowie** E. Rank. apteka „pod Lwem“. Jeżeliby te pigułki w jakiej aptece nie były na składzie, w takim razie na zamówienie wysłane zostaną natychmiast z głównego składu, aptekarza **Ferdynanda Schmieda** w **Cieplicach** w Czechach o p ł a t n i e, za poprzednio otrzymaną gotówkę w markach listow., bo wysyłki za zaliczką zbyt drogie, nawet gdyby tylko j e d n e g o pudełka zażądano.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Wilh. Feldman.
ŻYDZIAK.
Szkic psychologiczno-społeczny.
Cena 1 złr. 20 c.
Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. (388-3-5)

Pączki po 4 c.

przez cały karnawał w **cukierni S. Rogalskiego** przy ul. św. MARKA Nr. 31. ☞ Tamże **kawa i herbata** o każdej porze dnia. (160-12-16)

OGŁOSZENIE.

L. 15. (289-3-3)

Rada Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego podaje do wiadomości, że fundusz przez ś. p. Kaspra Bieleckiego do rozdania między tegoż familię przeznaczony, następującym osobom, a mianowicie:

1) Franciszkowi Bieleckiemu,
2) Ludwikowi Bieleckiemu,
3) Dr. Stanisławowi Biesiadeckiemu jako praw nabywcy Mateusza Bieleckiego,
4) Wincentemu Wróblowi,
5) Maryi Szczepanowskiej,
6) Feliksowi Bieleckiemu,
7) wdowie i dzieciom ś. p. Kaspra Bieleckiego,
8) wdowie i dzieciom ś. p. Wojciecha vel Wincentego Bieleckiego,
9) Antoniemu Bieleckiemu,

każdemu w $^1/_9$ części wydać postanowiła, i że wydanie tego funduszu za uprawnionych uznanym w dniu 1 maja b. r. nastąpi, jeżeli do tego czasu nikt inny się nie zgłosi i silniejszych praw nad przyznane nie wykaże.

Kraków, dnia 4 stycznia 1889 r.

Starszy Arcybractwa: *X. Midowicz.*
Sekretarz: *Tomaszek.*

Poszukuje się znaczniejszych
dostawców
karmy żytniej
(Roggenfutter). Łaskawe oferty pod **V. 867** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wrocławiu.** (407 2-2)

OBWIESZCZENIE.

L. 27473. (163-3-3)

P. **Ludwik Dihm,** sekwestrator miejski przestał pełnić funkcye sekwestratora z dniem 31-go grudnia 1888 roku.

Wzywa się przeto niniejszem osoby interesowane, aby o wymianę kwitów a względnie o zaspokojenie wszelkich pretensyj, jakieby do p. Dihma z tytułu urzędowania, jako sekwestratora mieć mogły, zgłosiły się do Wydziału II. Magistratu w przeciągu trzech miesięcy, licząc od dnia 1 stycznia 1889 r. po upływie bowiem tego terminu kaucya służbowa p. Ludwikowi Dihmowi wydaną zostanie, a zgłaszające się osoby po tym terminie ze swemi pretensyami na drogę prawa będą odesłane.

Kraków, dnia 2 stycznia 1889 r.

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby s t a w ó w, mięśni i n e r w ó w (nerwobole, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia (**Massage**), według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (2836 55-60)

Mieszkanie

składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni i t. d. na I. piętrze, którego okna wychodzą na plantacye, przy ul. Grodzkiej, Nr. 82, gdzie się obecnie Urząd telegraficzny mieści, jest do wynajęcia od od 1-go kwietnia r. b. (299 3 3)

PAS starożytny polski, lity złotem na cztery strony, jest do sprzedania. — Adres pod lit. **R. L.** poste restante **Jasło.** (455 3-3)

Pomarańcze

25—30	szt. żółte messyńskie	1	złr.	60 c.
15—20	„ olbrz. z Jaffy	1	„	70 „
30—40	„ najlep. czerwonomięsiste	1	„	90 „
50—60	„ wonne mandarynki . . .	2	„	20 „
40—50	„ najlep. cytryny	1	„	60 „

za 5-kilowy koszyk rozsyła za zaliczką opłatnie
(229 9-12) **R. Maiti w Tryeście.**

Wina butelkowe
król. węgier.
CENTRALNEJ KRAJOWEJ PIWNICY
są do nabycia w sklepach pp. (2766-22-30)

Stan. Feintucha w Krakowie,	**J. Scheitter i Sp. w Rzeszowie,**
J. Janigi „ „	**T. Scharfa w Tarnowie,**
J. Miki „ „	**E. Witkowskiego w Przemyślu.**

Niniejszem mam zaszczyt oznajmić Szan. Publiczności, iż **p. Józef Drożdż**, któremu dotąd powierzyłem moją Piwiarnię Radziszowską i skład Radziszowskiego piwa butelkowego przy Placu Maryackim l. 3, z interesu tego wystąpił.

Moją **„Piwiarnię Radziszowską“** jakoteż i **skład Radziszowskiego piwa butelkowego** będę w tem samem miejscu **przy Placu Maryackim l. 3,** pod swoją firmą dalej prowadził.

Będę się starał każdego czasu dobrą kuchnią i szybką usługą, jakoteż i wybornem piwem marcowem, transwersalnem i porterem własnego wyrobu zaskarbić sobie zadowolenie Szan. Publiczności.

Większą ilość butelek od 10 począwszy posyłam na żądanie bezpłatnie do domu.

Dziękuję Szan. Publiczności za łaskawe dotychczasowe względy, upraszam bardzo o zachowanie mi i nadal Swojej przychylności. (390 3 5)

Kraków dnia 1 lutego 1889 r. Z poważaniem
Albin Kolloros.

Najlepszemi pudrami na twarz
są
Leichnera tłuste pudry
i (315-6-6)
Leichnera hermelinowe (tłuste) pudry.

Tych słynnych wyrobów używają z upodobaniem w najwyższych kołach i najpierwsze artystki. Nadają twarzy młodociano piękne, kwitnące wyglądanie. Do nabycia we fabryce: **w Berlinie, Schützenstr, 31** i we **wszystkich składach pachnideł. Tylko prawdziwe w zamkniętych pudełkach, na których spodzie wydrukowaną jest firma i znak ochronny.** Należy żądać zawsze: **Leichnera pudrów tłustych.**
parfumer-chemik,
L. Leichner, kr. belg. dostawca nadwor. teatrów.

Dwie trzecie części ludzi cierpi na
SOLITERA
i inne robaki.

Te usuwa lekko, bez bólu i bez niebezpieczeństwa:
Ryszard Mohrmann
w Berlinie, Lindenstrasse Nr. 12.
☞ Listownie!
☞ **16-letnia praktyka!**
☞ SZCZEGÓLNOŚĆ!
Honoraryum włącz. z środkiem 10 mrk.
Prospekta darmo i opłatnie.
Świadectwo:

Mój przyjaciel, hr. franciszek Esterhazy, którego najznakomitsi wiedeńscy i paryscy lekarze bez skutku opatrywali, używał Pańskiego środka z bardzo dobrym skutkiem, proszę więc także mnie go przepisać. (167-3-12)

Budapeszt. Książę **Geza Odescalchi,** Sandorgasse 2.

Dla Galicyi najodpowiedniejsze siewniki rzędowe:

a) znak **„Morawia“** z kołami do nabierania, najświeższy siewnik na płaską i lekko górzystą rolę.
b) znak **„Montania“** prawdziwy siewnik rzędowy dla górzystych ról (bez regulowania skrzyni siewnej poręczony równy wysiew).

następnie: **praktyczne bębenkowe sieczkarnie „Polonia,“** 3 lub 4 nożowe (w Galicyi już w tysiącach egzemplarzy w użyciu).

wreszcie: **motory parowe** i **młockarnie różnej wielkości** dostarcza za poręczeniem.

F. Wichterle
w Prościejowie (Prossnitz Mähren)

właściciel fabryk machin gospodarczych i motorów parowych
☞ Dla miejscowości, gdzie niema żadnego zastępstwa powyższej firmy, pożądani są **rzetelni ajenci.** (373-4-5)

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Sprawy sądowe.

Proces kukizowski.

Lwów 7 lutego.

Początek rozprawy o godz. 9 min. 10.

W dalszym ciągu dowodzi p. prokurator Girtler, iż oskarżona Marya Strzelecka zabrała znaczną część majątku X. Tchorznickiego, bo 75,000 złr. bez tegoż zezwolenia, bez jego wiedzy, a nawet wbrew jego woli; że zabrała to nie w tym czasie, jak twierdzi, ale w nocy z 29 na 30 lipca i to celem przywłaszczenia sobie tego majątku. Rozbiera p. prokurator dalej fakt oddania pieniędzy przez panią Strzelecką i wysnuwa ztąd dowód winy podsądnej.

Naprowadzę jeszcze okoliczności wydarzone po czynie, które świadczą, że oskarżona poczuwała się do winy. Pani Strzelecka dowiedziawszy się o wypadku rano w poniedziałek — zanim udaje się do księdza — choć rano nie jest jeszcze gorąco, pije wodę. Dlaczego pije? Pije wodę z powodu rozdrażnienia na wiadomość, że ksiądz jeszcze żyje. Dalej, nie otoczono księdza bezzwłocznie należytą opieką — i gdy nikt nie wpada na pomysł, że popełniono tu zbrodnię, przychodzi na myśl wydanie rozkazu mycia podłogi, prania bielizny, koszenia trawy itd. Nikt nie chce się domyśleć, że zbrodnia dokonaną została, choć tyle osób ze służby kwestyę tę podnosi. Nawet wobec Dra Schmidta usiłuje pani Strzelecka stanowczo twierdzić, że ksiądz potłukł się wskutek choroby.

Dalszą poszlaką jest owo podrzucenie rzeczy. Podrzucił je ten, kto miał w tem interes. Rzeczy znaleziono we wtorek — świadek Zyszkowicz zeznał tu, że w poniedziałek nie były one tam jeszcze, bo byłby ktokolwiekbądź je tam spostrzegł. Podrzucono te rzeczy, aby padło podejrzenie na parobków — i istotnie po uwagach p. Aleksandra Strzeleckiego — uwięziono Krajewskiego, Łucia itd.

Jako okoliczności przemawiające za winą Maryi Strzeleckiej podnosi p. prokurator, iż nie dano znać żandarmeryi; że wymuszała p. Strzelecka na księdzu zeznania, jakoby jej oddał pieniądze; że Aleksander Strzelecki w chwili aresztowania powiedział, iż tylko za siebie odpowiada; że oskarżona zachowywała się w śledztwie z zadziwiająco zimną krwią i syna nie broniła wcale, gdy zazwyczaj matka jak lwica staje w obronie dziecka.

Pozostaje mi teraz omówienie sprawy p. Aleksandra Strzeleckiego. Jest on poniekąd ofiarą. Oskarżenie straszne niewinnie go trafiło — i wierzcie mi panowie, żałuję, choć nie ja zawiniłem, ani nikt inny, tylko własna jego matka. (Poruszenie w sali). Ona to zdziałała swojem całem postępowaniem, które go tak uwikłało, że nietylko ja, ale tysiąc innych prokuratorów musiałoby go było oskarżyć. Niewinnym też jest on zbrodni zabójstwa — ale winny współudziału w zbrodni rabunku i pomocy w zacieraniu śladów zbrodni. Że wiedział o wszystkiem, świadczą różne okoliczności w ciągu rozprawy naprowadzone i zeznaniami świadków stwierdzone. Twierdzę też, że otrzymał od matki pewną kwotę pieniężną, a za dowód niech posłuży okoliczność, że tuż przed czynem — bo 29 lipca — nie miał pieniędzy i posyłał pożyczać od matki 50 złr. Dochody oskarżonego od maja do końca lipca wynosiły 8750 złr., a nie wierząc, aby otrzymał od matki 1000 złr. — redukuje się ta suma na 7750 złr. W tym samym czasie wydał on do 17 sierpnia ogółem 10.012 złr., czyli o 2263 złr. więcej. Różnica ta świadczy najlepiej — że miał zkądinnąd pieniądze, a nie z własnych dochodów. Płacił też oskarżony zaraz po czynie znaczniejsze kwoty, choć przedtem pieniędzy nie miał, bo od matki pożyczał.

W razie, gdyby szanowni panowie odpowiedzieli „nie“ na pytanie główne, to już będziecie musieli powiedzieć „tak“ na pytanie wypadkowe dotyczące uczestnictwa w kradzieży.

Pewny, że świadomi swego zadania wydacie werdykt sprawiedliwy — ze spokojem go oczekuję. Waszym werdyktem dacie odprawę głoszonym twierdzeniom, że sąd przysięgłych jest loteryą — bo wyrok wasz będzie sprawiedliwy. Inny wyrok — mógłby sprowadzić skutki fatalne.

Mowa prokuratora trwała wczoraj cztery, a dziś trzy godziny, razem więc siedm godzin.

O godz. 1 zabrał głos obrońca Maryi Strzeleckiej Dr Roiński. Początek i treść jego mowy podaję dosłownie według stenograficznego sprawozdania *Gazety narodowej*:

Wysoki Trybunale! Szanowni panowie przysięgli! Raczcie wybaczyć, jeżeli bez względu na wasze kilkutygodniowem trwaniem rozprawy aż nadto pojąć się dające znużenie, pozwolę sobie zaprzątnąć was jeszcze i mojem nieco za długiem przemówieniem. Widzę się zniewolonym do tego, nie żebym powątpiewał, jaki wydacie werdykt, bo jestem przekonany, że macie już wyrobione zdanie o całej sprawie, lecz ze względu na jej ważność niepospolitą, ze względu na cios, który tak srodze dotknął oskarżonych, ze względu na rodzinę tak powszechnie znaną i szanowaną dla swych wysokich cnót obywatelskich, jak ta, do której należą oskarżeni, wreszcie dla zaznaczenia, ile pozostawia do życzenia u nas sposób wykonania ustaw zasadniczych, a mianowicie ustawy o osobistej wolności obywatelskiej.

Kogóż to bowiem postawił p. prokurator przed wami w charakterze oskarżonych o zbrodnię i to zbrodnię najcięższą, jaką zna nasza ustawa? Oto staruszkę, kobietę zacnego rodu, która od dziecka wychowana troskliwie, na łonie rodziny, tylko dobre przykłady miała przed sobą, następnie jako żona, matka, obywatelka długie pasmo żywota znaczyła czynami religijności, bogobojności, miłości i poświęcenia się, która stanąwszy niemal u kresu tego żywota, tak z dziś na jutro, bez głębszej przyczyny miała się stać zbrodniarką, morderczynią! A na domiar własnego syna miała powołać na uczestnika tak okropnej zbrodni! Sądzićby wypadało, że wnosząc oskarżenie, p. prokurator przytoczył takie okoliczności, takie poszlaki, któreby nie pozwalały powątpiewać, że tylko oskarżeni, a nikt inny nie dopuścił się tej zbrodni. Otóż tak nie jest.

Sztuczne pomysły i kombinacye podrzędnego ajenta policyjnego, któremu czytanie francuskich romansów głowę przewróciło, a który zapragnął sławy Lecoqua z powieści Gaboriau, trafiły do przekonania z góry uprzedzonego, niedoświadczonego sędziego śledczego, a potem dostały się do oskarżenia.

Każdy z nas, panowie, pojmuje świetne powołanie oskarżyciela publicznego w procesie karnym i pojmuje, że słusznie mógł porównać p. prokurator zadanie swoje do roli operatora, który bez względu na wszelkie towarzyszące okoliczności, operuje na ciele społeczeństwa, chorobą toczonem. Zdaje mi się jednak, że równie świetnem jest zadanie obrony, która ma współdziałać przy wymiarze sprawiedliwości i jest korekturą tak, że jeżeli dyagnoza tego operatora jest mylną — obrońca nie dopuszcza, aby człowieka niewinnego zasądzono.

Idąc w ślady pana prokuratora — i ja pozwolę sobie Szan. panom przedstawić przebieg śledztwa i rozprawy. Zaręczyć wam jednakże mogę, moi panowie, że posługiwać się będę tylko faktami, które stwierdzone zostały, a nie będę was nużyć opowiadaniami i kombinacyami idywidualnemi, chyba tylko o tyle, o ile takowe z faktów koniecznie wypływają. Moja logika będzie może sprzeczną z wywodami pana prokuratora, ale wy, panowie, ocenicie, która logika trafniejsza.

Otóż faktem jest, że w nocy z 29 na 30 lipca 1888 popełnionym został zamach na osobę X. Jana Tchorznickiego, również faktem jest, że przy tej sposobności zabrano z jego posiadania niektóre ruchomości.

W kwalifikacyę czynu tego wchodzić nie myślę; przyznaję słuszność zapatrywaniom pana prokuratora, że sprawca tej zbrodni, a względnie jeśli ich było więcej, między sprawcami przynajmniej jeden dokładnie był obeznany z trybem życia na obszarze dworskim w Kukizowie, z grupą ludzi i ze sposobem życia X. Tchorznickiego. Dodam jednak, co pominął pan prokurator, że ów sprawca również był obeznany z pogłoskami, które krążyły w okolicy, że X. Tchorznicki pieniądze bądź przechowuje na piersiach, bądź w sukniach, czyli „łachach,“ jak się wyraził jeden świadek. Sposób mordowania X. Tchorznickiego, uderzenie go po głowie młotkiem i to ostrzem, uszkodzenie czaszki, a następnie zrzucenie z niego kołdry, duszenie go, tłuczenie go obuchem młotka po piersiach, czy nie wskazuje na to, że sprawca szukał pieniędzy w łóżku, pod poduszką, a ewentualnie w pościeli. Zabranie dwóch pledów, jednego zimowego surduta pantalonów, i niewłożonych kalesonów, czy nie wskazuje, że ów sprawca sądził i był przekonany, że tam znajdują się pieniądze przechowane, o których krążyła pogłoska.

Poszukiwanie za efektami wartościowemi, za obligacyami indemnizacyjnemi, książeczkami kasy oszczędności dla takiego sprawcy było zupełnie obojętne i niepotrzebne. Wszak taki sprawca nie ma o wartości takowych żadnego wyobrażenia, a nawet gdyby miał, nie byłby ich zabierał właśnie dlatego, bo mógł liczyć na to, że po ich śladzie będzie odkryty. Jeżeli p. prokurator się dziwi, że sprawca nie zabrał zegarka srebrnego, położonego na stoliku, czyż nie łatwo to wytłómaczyć tem, że albo go nie spostrzegł, bo był przyłożony papierami, lub że przypomniał sobie kradzież z roku 1885, gdzie właśnie po skradzionym zegarku sprawcę odszukano i zbrodnię udowodniono. Otóż, moi panowie, gdyby dochodzenia policyjne prowadzone były w kierunku takiego sprawcy z gminu, gdyby zamiast uperfumowanego i ufryzowanego ajenta policyjnego, dano człowieka rozumnego, któryby zamiast kręcić się po dworze i szukać popiołów, był zaglądnął do karczem, tych zbiorowisk gminu, nie wątpię, ża poszukiwania takie byłyby uwieńczone dodatnim rezultatem, i że rzeczywiści sprawcy staliby dziś przed panami, a nie niewinni.

Mowca sądzi, że najbardziej może być Gnot podejrzany. Lecz wykrycie takie nie nadałoby sprawie rozgłosu, i nie przyniosłoby sławy naszemu domorosłemu Lecoquowi, któremu wszystko dawało wiele do myślenia, a który myślał o wszystkiem, tylko nie o tem, o czem myśleć mu wypadało. — Po odbytej konferencyi z p. sędzią śledczym, który nam tu powiedział, że już powziął podejrzenie na p. Aleksandra, otóż po tej konferencyi udaje się p. Spang do Kukizowa i już na samym wstępie, gdy spotkał na dziedzińcu Władysława Strzeleckiego, który w kilka dni później przyjechał dła pomocy do pani Strzeleckiej, uderzyło naszego pana Lecoqua, że Władysław Strzelecki ma bladą cerę twarzy i co dało mu równie dużo do myślenia, jest to, że Aleksander opowiadał o zaginionym żółtym psie, który miał go nie lubieć.

Uderzyło go i dało wiele do myślenia urojone podejrzenie, że służba dworska go podsłuchuje i podpatruje. Cóż dopiero, gdy p. Lecoque dobrał sobie konfidentów! Nie wymienił ich wprawdzie, ale bodaj, czy panowie nie odgadliście ich w osobach świadków niektórych, którzy tu stawali przed wami.

Oto od jednego, od Sendera Chotinera dowiaduje się nasz pan Lecoque o okoliczności nikomu innemu nieznanej, a przez X. Tchorznickiego wręcz zaprzeczonej, że tenże swój majątek, swoje kapitały przeznaczył dla krewnych; dowiaduje się dalej od tego świadka, że państwo Strzeleccy musieli wiedzieć koniecznie o tem, że bydło, do dzierżawcy należące, które do soboty w masztarni było umieszczone, nagle w niedzielę w stajni nie będzie, lecz że konie i pastuchowie udadzą się w nocy na korczunek.

Dowiaduje się od tego świadka, o czem także nikt nie wiedział, że X. Tchorznicki postanowił z Strzeleckimi się obrachować i na stałe przeprowadzić się z Kukizowa do Pianowic.

Od drugiego konfidenta, bodaj czy nie od krawca-łatacza Schnappera — a nię w bankach, nie w instytucyach finansowych — dowiaduje się, że pp. Strzeleccy znacznie są zadłużeni, że nie mają żadnego kredytu, że grozi im ruina majątkowa.

Od trzeciego konfidenta, od głuchego świadka Feiwla Gerstmanna dowiaduje się nasz Lecoque, że on podsłuchiwał rozmowę dwóch przechodzących chłopów, którzy jakoby słyszeli o jakiejś kobiecie, która wybierała się kraść kartofle i przy tej sposobności spostrzegła p. Aleksandra owej nocy, wychodzącego oknem z pomieszkania swego w Bołszowie do Kukizowa.

Zebrawszy to wszystko, mając rozliczne ślady krwi w milowej odległości od siebie, zaglądnąwszy do pieca i poznawszy tam rozmaite popioły, cóż robi nasz p. Spang?

Otóż pozwólcie panowie, abym go pozostawił na uboczu — wrócę do niego później — i abym przystąpił do wyjaśnienia faktu, który wielokrotnie tu omówiono, i który rozmaitym ludziom dawał wiele do myślenia, a mianowicie do faktu kradzieży w r. 1885 popełnionej.

Zaznaczam z góry, że nikogo, ani nawet ajenta Spanga nie podejrzywam o złą wolę, o nadużycie żadne. Skonstatować zamyślam tylko jego nieudolność i jej przypisuję te skutki, które ztąd wynikły.

Dr Roiński rozbiera fakt kradzieży w r. 1885, która to kradzież popełnioną została na probostwie wówczas, kiedy X. Tchorznicki nie mieszkał jeszcze u Strzeleckich. Już z tego względu nie mogła jej spełnić pani Strzelecka, dalej z przyczyn szczegółowo przez p. obrońcę podanych.

Wówczas to, jak zeznał sam X. Tchorznicki, dał on w przechowanie pieniądze pani Strzeleckiej. Faktem więc jest, że miał X. Tchorznicki zaufanie do pani Strzeleckiej, że jej kapitały swoje powierzał i że często pani Strzelecka sprawy finansowe X. Tchorznickiemu załatwiała, i że zawsze z takich poleceń sumiennie się wywiązywała.

Lecoque pozbierawszy mnogo faktów, przystępuje do X. T. celem dowiedzenia się, jak się rzecz ma. X. T. nieszczególne do niego powziął zaufanie, nazywał go „Spürhund“, wypierał się przed nim co do posiadania pieniędzy. Nasz p. Lecoque nie na darmo nosi głowę na karku; myśli: trzeba coś zrobić, aby go skłonić i opowiada księdzu T. bajkę o znalezieniu książeczki oszczędności i obligacyj. X. T. nie przystępuje jeszcze do zeznań.

Wówczas dowiaduje się Spang w kasie oszczędności, że p. S. podnosiła tam na książeczki rozmaite kwoty i opowiada X. T., że książeczki zaginione są w posiadaniu pani S. Jakie to wywarło wrażenie na skąpcu, zdziecinniałym starcu, łatwo zgadnąć. — Pomyślał: „A być może, że zabrała mi efekta, pieniądze.“

X. Tchorznicki podejrzywał o tę kradzież pierwotnie Ołeksę Mostiuka, a później zeznał: „skoro jednak tak wysokie osoby są w tem, to nie okradł mnie Mostiuk.“ Czy to nie wskazuje na to, że już wówczas powiedziano X. T., kto go wrzekomo okradł.

A później sędzia oznajmił X. T., „że odebrał od pani S. 80,000 złr.“, to znaczy, „że ona je zabrała.“ Kto widział zdziecinniałego starca tego, dla którego jedynym bożkiem były pieniądze, czyż nie może sobie wyobrazić, że w jego osłabionym

umyśle mogło bardzo łatwo się przyjąć ingerowane pojęcie, że ona zabrała?

Materyał ten tak preparowany byłby bardzo dobry do romansu kryminalnego, lub np. znanej komedyi „Cocard Bicoquet“ (gdzie zjawia się zamaskowany gach, którego wszyscy o dokonanie zbrodni podejrzywają).

Taksamo, jak prokurator, i ja muszę opierać się na zeznaniach X. Jana Tch. Będę się starał dać wam jeszcze inne dowody, o ile te zęznania są wiarygodne. Przejdę teraz do odpowiedzi na poszlaki, które prokurator przytoczył przeciw pani S. o skrytobójcze morderstwo rozbójnicze. Jedyny poszlak: posiadanie części majątku X. Tch., zostawię na sam koniec, połączę potem obydwa pytania co do rozboju i kradzieży. Z całego aktu oskarżenia nie darował nam prokurator nic, tylko żółtego psa.

Jakkolwiek wykluczyli znawcy użycie narkotyku, celem uśpienia X. Tch., nie darował on nam go, a on właśnie powinien zdanie znawców uważać za nietykalne. Zresztą herbatę tę robiła i zalewała wraz z rumem Handzia.

W nocy z d. 29 na 30 około 10 wieczorem ułożyła się pani Strzelecka do spoczynku, ubierała ją i rozbierała zawsze Handzia. Położyła się najswobodniej do łóżka, a położyła się ta kobieta, która miała plan gotowy zamordowania za 2 godziny X. Tchorznickiego. Handzia nie miała twardego snu, a przecież nie słyszała, jak ułomna kobieta sama wstaje, szuka nieodkrytego dotychczas młotka, wychodzi i następnie obładowana łupem wraca się do siebie. Pani Strzelecka musiała być przekonaną, że ona tak twardo spać będzie. Ale w korytarzu spała Jewka, ona nie śpi twardo. Czyliż nie byłaby się zastanowiła pani Strzelecka, że wtedy odbywa się „konwersacya miłośna“ między Jewką a Łuciem. Drzwi tam zresztą podparte były maszyną blaszaną od masła. Gdyby nawet jak piórko odsunęła tę maszynę, zostawiłaby drzwi na oścież otwarte, czyż wtedy wiatr nie obudziłby Jewki? A więc wszystko to trąci o fizyczne niepodobieństwa.

Idźmy dalej. Pani Strzelecka wchodzi do X. Tchorznickiego i rozpoczyna się dramat; zadaje ona tak ciężkie razy w głowę X. Tchorznickiemu, jakich zadać nie mógł nikt bez wielkiego wysilenia. Znawcy orzekli, że jest wysoce nieprawdopodobnem, aby te razy pochodziły od pani Strzeleckiej. Dla każdej z kobiet wstrętnem jest odchylenie kołdry, a cóż dopiero legowiska X. Tchorznickiego. Po cóż tłukła piersi, przecież wiedziała, że on na piersiach pieniędzy nie nosi, nie byłaby żeber łamała, po co? Przecież mogła dalej bić po głowie. Wprawdzie twierdzi prokurator, że inny sprawca nie byłby się zadowolił złamaniem jednego żebra; to już jest rzeczą gustu. Zapytany o to X. Tchorznicki, byłby pewnie odpowiedział, że miał dosyć tego, co otrzymał. Ubezwładniwszy X. Tchorznickiego zabiera się pani Strzelecka do uprzątania z jego mieszkania z szafy i biurka wartościowych jego rzeczy, z szafy zabiera obligacye, czeki, z szufladki papiery, nadto suknie, kapę i zanosi to do lokalu komisyjnego. Tu zaczyna się romantyczna strona, bo z nas nikt tam nie był. Tam sortowanie papierów miało się odbyć. Krwią znaczyła wszystko, biurko, drzwi i ziemię. Dziwny zbieg okoliczności: sprawca, z którego krew kapie wszędzie, na zabranych objektach i papierach, na poszewce nie pozostawia ani kropelki krwi, ani nawet na odzieniu.

W lokalu komisyjnym zostawia pani Strzelecka papiery i odnosi część do pomieszkania ofiary i składa je na spód szafy. Jeżeli to staranie było, to okropnie niedołężne, bo zabrała listy zastawne, a zostawiła kupony. Wyobraźcie sobie tę kobietę, podrażnioną do najwyższego stopnia po popełnieniu zbrodni, ułomną, żeby na spód szafy papiery w *Liber ordinationis* wkładała; a gdyby była runęła na ziemię, czy byłaby X. Tchorznickiego wzywała, aby ją podniósł? W posiadaniu pani Strzeleckiej były i czeki, na imię X. Tchorznickiego opiewające; czyż tutaj nie potrzebowała się obawiać odkrycia tak samo, jak przy książeczkach oszczędności? Tyle co do poszlaku tego, że pani Strzelecka była w nocy i wtedy zabierała efekta. Co do śladów krwi — tam, gdzie kogoś mordowano, liczne ślady krwi się znajdują. W poniedziałek wstał ksiądz z łóżka i dawał pieniądze z szufladki dla lekarza, czyż ślady krwi na biurku nie mogły ztąd pochodzić?

Zresztą stwierdzonym jest faktem, że ksiądz się przy biurku często ranił, tak, że krew z niego kapała. A czyż nie mógł w takim razie zaglądnąć do swego bożyszcza, do dukatów i talarów, i uronić tam kroplę krwi? Nieodłączną towarzyszką i powiernicą pani Strzeleckiej była Handzia, która cierpiała na krwiotoki z nosa. Czy wykluczonem jest, że ślady krwi na drzwiach i podłodze pochodzą z tego? Zresztą ślady krwi pochodzić mogły z czasów dawniejszych.

Przystępuję teraz do zachowania się p. Strzeleckiej po wypadku.

Rano między godziną 6 a 7mą leży w łóżku, pije kawę, czy herbatę i pali najswobodniej papierosa, rozmawia z włościanami o najem łąki, przychodzi murarz Harasimowicz, następnie pani Strzelecka wychodzi, słyszy, jak kucharz robi uwagę, dlaczego kawy X. Tchorznickiemu nie zaniesiono, każe to zrobić Władkowi, który wraca pomieszany, że X. Tchorznicki zakrwawiony — robi się chaos. Co robi pani Strzelecka? Zdaniem prokuratora, powinna była odrazu dostać pomięszania albo wstrząśnień. Nie; udaje się do księdza Tchorznickiego, woła Jewkę i Handzię, pyta go: co się stało? „A potłukłem się“ — kilka razy potwierdził, że sam się potłukł. Wiarygodni świadkowie zeznali, że przyjęli wieść jako naturalną i prawdziwą, iż X. Tchorznicki sam się potłukł. — Taki X. Pasiut nie przypuszczał także żadnego napadu. Wszakże i Dr Schmidt nie odrazu, lecz dopiero zbadawszy rany, powiedział, że był zamach. A gdyby nawet powiedziała: „epilepsya, apopleksya, choroba Walentego, konwulsye“ — to każdy robił inne przypuszczenia, a przecież mówiono, że X. Tchorznicki już miał dwa podobne napady. Do tych dwóch wypadków mogło się więc odnosić twierdzenie pani Strzeleckiej. Gdyby była mówiła o epilepsyi, to nie byłaby odnosiła się do dwóch wypadków, bo przecież w 40stu latach byłoby się zdarzyło kilkaset takich wypadków.

Zarzuca prokurator pani Strzeleckiej, że zmieszana tem, iż X. Tchorznicki żyje, tak się przeraziła, iż poszła do kuchni wody się napić. O takich poszlakach jeszcze nie słyszałem. Po napiciu się tej wody, udaje się do ratowania X. Tchorznickiego z dwiema sługami. Zwykle obserwowano co do rany, że jak krew skrzepnie, to się krwi nie tyka; zrobiła więc p. Strzelecka to, co w pierwszej chwili uważała za stosowne, umyła mu twarz i oczy. Przychodzi morderca do ofiary; czy sobie wyobrażacie, aby taki pytał się: „Co ci się stało?“ Czy nie mogła przypuścić, że on się na nią rzuci i zapyta: „I ty się o to pytasz kobieto, coś mnie mordowała.“ A ona obmywa mu oczy, aby na nią patrzał. Dalej zarzuca jej prokurator, że uprzątnęła ślady: „krew na podłodze — wymiociny.“ A czy świadkowie nie widzieli tego? Czy w tej atmosferze miała dalej dać żyć choremu. X. Tchorznicki sam żądał uprzątnięcia krwi. Zwrócili na to i inni uwagę. I cóż się dzieje? Zwykłą wodą zmywa się kałużę krwi i wymiociny, ściąga się koszulę i w tydzień później daje się ją do prania. Co do trawy skoszonej, sam prokurator nie przywiązuje wagi.

Wydaje się dziwnem prokuratorowi, że posłała zaraz po syna. Mnie się wydaje to naturalnem. Co do francuzczyzny, z zaprzysiężonych zeznań dwóch świadków skonstatowano, że Aleksander Strzelecki zaraz po przyjeździe wszedł z nią razem do pomieszkania X. Tchorznickiego. Rozmowa po francusku rzeczywiście dziwna. Niestety w pewnych sferach mieszają do rozmowy słowa francuskie i ta okoliczność mogłaby być wtedy poszlakiem, gdyby prokurator twierdził, że pani Strzelecka wstydziła się zwierzyć synowi w języku ojczystym i dlatego użyła francuskiego. Siostrze swej doniosła także pani Strzelecka o tem na drugi dzień po wypadku.

Dziwi się p. prokurator, dlaczego pani Strzelecka po wypadku potrzebuje pomocy X. Królickiego, Aleksandra i Władysława — czy nie na to, że obawia się, aby zły duch jej nie sprzątnął. Ja inaczej sobie wyobrażam. Czy dla bezpieczeństwa nie mogła życzyć sobie pani Strzelecka, aby miała obok siebie kilka osób, a także i duchownego pocieszyciela?

Jabym się dziwił, gdyby w takim wypadku oddaliła te osoby, które przyzwała. Dalsze podejrzenie: nie zawiadomiono rodziny. Słyszeliście, jak ta rodzina księdzem się interesowała. Przez przeszło 40 lat nikogo tam nie było. Strzeleccy nikogo nie znali. X. Tchorznicki był przytomnym po wypadku, siedział, palił fajkę, później, gdy mu się pogorszyło, sprowadzono rodzinę.

Dalszego ciągu poszlak loicznie sobie wytłumaczyć nie umiem. Twierdzi prokurator, że p. Strzelecka zabrała suknie X. Tchorznickiego, aby przez podrzucenie sukni poszlaki skierować w kierunku innych sprawców. Jak to? W pierwszej chwili stara się perswadować, że możliwość zbrodni wykluczona, że jest tylko wypadkiem, ta sama pani Strzelecka rozumuje: zabiorę suknie, podrzucę — czyż nie są to rozumowania przeciwne sobie. Suknie w masztarni były porzucane w nieładzie, nie w porządku.

Czy sprawca potrzebował wywracać kieszenie? A przecież z pantalonów zginął pugilares. Były letnie dwa surduty, można było takowe w okamgnieniu obmacać, nie potrzeba było rozpruwać. A trzeci surdut? Zatopiony w rzece oddalonej. — A więc tego surduta już nie podrzuciła, lecz ukryła. A pugilares pod mostem? Ten dzieci znalazły w błocie, bawiąc się. Czy poszlaki prokuratora co do podrzucenia sukni są prawdopodobne?

A co do zarzutu spalenia spisów X. Tchorznickiego przez panią Strzelecką? To jest tylko przypuszczenie prokuratora, któremu przeciwstawiam akta sprawy Munia Wassera. W 1885 r. zeznał, że spisy mu poginęły i że tylko podług kuponów powiedzieć może, jakie mu poginęły papiery. Czy X. Tchorznicki 85 letni, cierpiący na kataraktę, robił nowe spisy, tego nie wiemy. Śladów spalenia spisów takich nie znaleziono.

Kto wie, jaki świstek papieru dostał się do lokalu komisyjnego i wrzekomo do pieca? Gdybyśmy mieli matematyczną pewność, że X. Tchorznicki ma spisy, to moglibyśmy mówić o poszlace, ale nie wówczas, gdy się ma szczyptę popiołu i niedopałki papierosa.

Prokurator podejrzywa Strzeleckich dlatego, że zapewniali kilkakrotnie Spanga i Kownackiego, że z szaf X. Tchorznickiego nic nie zginęło. Zapewniali, bo byli przekonani, że nic nie brakuje i do dziś nikt nie wątpi, że nic nie zginęło. Znając X. Tchorznickiego i słysząc, że sam nie mówił o majątku i prosił sędziego „nie męczcie człowieka,“ nie chciała pani Strzelecka na razie sędziemu o tem mówić i nie widziała potrzeby. Mogła przecież powiedzieć: w mojem przechowaniu są papiery, mogła nawet powiedzieć: zabrałam je, aby ich kto inny nie wziął, i w tem nie byłoby nic karygodnego. Nie mówiła, bo nie dopuściła się czynu morderczego; wiedziała, że tem nie utrudni śledztwa, bo sędzia szukać miał sprawcy zamachu i gdyby tego był szukał, toby sprawa pieniędzy nie była się tu rozgrywała.

Teraz omówię to, w jaki sposób przyszła pani Strzelecka w posiadanie majątku, jak go zwróciła itd.

O godzinie wpół do 4 odroczono rozprawę do jutra rano. (W sali ścisk. Galerye przepełnione).

Jutro przemawiać będzie dalej Dr Roiński, poczem nastąpi wywód Dra Dulęby.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Czcionkami Drukarni „CZASU“. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*